Nr. 167. Sobota, 27 Lipca 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie . . .	36 K	ćwierćrocznie .	9·— K
półrocznie . . .	20 K	miesięcznie .	3·60 K	półrocznie . .	18 K	miesięcznie . .	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejscce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów Podwale l. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika l. 21.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pisma Odręczne:

Kochany książę Liechtenstein! Zwalniając Pana w łasce na Pańską prośbę z funkcyi prezydenta kuratoryum austryackiego Muzeum dla sztuki i przemysłu, wyrażam Panu na Pańską w interesie tej państwowej instytucyi położoną niezwykle wydatną działalność, Moje pełne uznanie.

Eckartsau, w dniu 16 lipca 1918.

Karol w. r.

Homann w. r.

Kochany hrabio Berchtold! Mianuję Pana prezydentem kuratoryum austryackiego Muzeum dla sztuki i przemysłu.

Eckartsau, w dniu 16 lipca 1918.

Karol w. r.

Homann w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, kapitanowi w ewidencyi Gustawowi Winterowi z wojskowej komendy (grupy obrony krajowej) w Krakowie, w 31 pułku piechoty obrony krajowej.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 26 lipca 1918.

Przeciw podziałowi Galicyi.

JE. P. Marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski, przyjęty ostatnio na dłuższem posłuchaniu przez Najj. Pana, wręczył Monarsze następujący wygotowany przez Wydział krajowy memoryał przeciw podziałowi Galicyi.

Uniżenie podpisany Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, który wedle § 2 swojego regulaminu, uchwalonego przez Sejm ma obowiązek czuwać nad niepodzielnością kraju, poważa się przystąpić bezpośrednio do Wzniosłej Osoby Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości w sprawie usiłowań zagrażających niepodzielności naszego kraju.

Usiłowania te znalazły wyraz w zawartym przy sposobności traktatu pokojowego z ukraińską ludową republiką układzie, którego treść, dotychczas niezaprzeczona, stanowi zamierzony podział naszego kraju koronnego.

Ponieważ podział i wogóle zmiana konstytucyi kraju koronnego wymaga zmiany konstytucyi krajowej, która dokonana być może tylko w drodze konstytucyjnej, dlatego krążące dotąd, również niezaprzeczone wiadomości, iż c. i k. Rząd przygotowuje dla Rady Państwa projekt ustawy, a równocześnie niezależnie od niego bierze pod rozwagę zarządzenia o administracyjnym podziale Galicyi mogą w czasie ciągnącej się wojny światowej i ustawicznych trosk żywnościowych zaniepokoić w najwyższym stopniu publiczną opinię naszego kraju.

Prawne stanowisko krajów koronnych, ich w historycznym rozwoju uzasadniona samodzielność jako historyczno-politycznych jednostek, co w wydanym przez Wzniosłego Poprzednika Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości Cesarskim dyplomie z 20 października 1860 znalazło wyraz w słowach, że przy przekształceniu konstytucyjnych urządzeń Państwa, uwzględniane będą z jednej strony wymagania jego niepodzielnego i nierozerwalnego silnego związku, z drugiej jednak i wymagania królestw i krajów stosownie do ich historycznej świadomości prawnej i zachodzących odrębności, z góry już nie dozwala dopuszczać, aby zarządzenia wnikające tak głęboko w warunki egzystencyi kraju koronnego, czem niewątpliwie byłby jego podział, mogło przyjść do skutku bez współdziałania jego konstytucyjnej reprezentacyi.

Jeżeli reprezentacya kraju powołana jest do współdziałania przy każdej ustawie krajowej, a zwłaszcza przy zmianie ordynacyi krajowej, to musi to mieć miejsce tem bardziej, gdy idzie o terytoryalne zmiany jej zakresu działania.

Okręg ważności uchwalonych przez nią ustaw, okrąg działania administracyi krajowej, której zwłaszcza w dziedzinie kultury krajowej, pieczy nad ogólnym dobrobytem, opieki nad ciałem samorządnem przypadają coraz z biegiem czasu wzrastające zadania, jest z terytoryalnem podłożem nierozerwalnie związany i jego najistotniejszą podstawą.

W tym samym stopniu dotyczy to stosunków majątkowych kraju i jego zdolności do wypełnienia swoich zobowiązań, która w razie oddzielenia znacznej części kraju doznaโ dotkliwego uszczuplenia.

Nietylko jednak mający być uchwalony przez Radę Państwa podział Galicyi, do czego brak wszelkiej prawnej podstawy, lecz także owe zarządzenia w drodze administracyjnej, które mają wprowadzić podział w administracyi kraju przesądzałyby prawa reprezentacyi krajowej do współdziałania w najważniejszych kwestyach terytoryalnych.

Podział państwowej administracyi w Galicyi wprowadziłby niemożliwie skomplikowane stosunki w jednolitem gospodarczo-społecznie i kulturalnie ciele.

Królestwo Galicya, które w r. 1772 przy pierwszym podziale Polski, jako części tego państwa przypadło Austryi, tworzy odtąd jednolitą całość. Przyrodzona i historyczna wspólnota jego poszczególnych części, gospodarcze wzajemne przenikanie się, dzięki wybudowanej w ostatniem dziesięcioleciu sieci komunikacyjnej, wpływ jednolitego ustawodawstwa i zarządu stopiły je w jeden żywy organizm.

Ani naturalne i gospodarcze różnice, ani stosunek rozsiedlenia ludności kraj zamieszkującej, nie dopuszczają jakiegokolwiek ścisłego rozgraniczenia dla nowego prawnopaństwowego tworu.

Byłby to sztuczny, niezdolny do życia nowotwór, jak to już stwierdzono w memoryale Rady Ministrów z 4 września 1850, podpisanym między innymi przez Bacha, Brucka, Schmerlinga i Schwarzenberga.

Wobec tej groźby, sprzecznej z konstytucyjnemi postanowieniami i faktycznymi stosunkami naszego kraju, zwracamy się pełni ufności w mądrość i obejmujący całość trwałych interesów Monarchii wzrok do naszego Władcy. Ośmiela nas do tego niezapomniana życzliwość, jaką spoczywający w Bogu Poprzednik Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości zawsze okazywał wobec naturalnych potrzeb naszego kraju, a czego puściznę widzimy w historycznem Najwyższem piśmie Odręcznem z 4 listopada 1916.

Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mość dał już dowody, że wolą Jego jest wstępować w ślady Swego Wzniosłego Poprzednika i szczególnie już umocniło naszą pewność, gdy z Najwyższego miejsca przedstawicielom krajów alpejskich poświadczono, gwarantując istnienie historycznych krajów koronnych.

Dnia 25 maja b. r. raczył Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mość wyrzec do zastępców krajów alpejskich następujące pamiętne słowa: „Ani historyczne prawa, ani tradycye krajów nie mogą być naruszone, ani odrębność stosunków w którymkolwiek z nich nie może być nieuwzględniona. Jest to moją stanowczą wolą i to jest wytyczną, którą Mój Rząd ma mieć przed oczyma w swej działalności“.

Działamy z najgłębszego przekonania, jeżeli uważamy nienaruszalność konstytucyjnych praw naszego kraju związanego z interesami Najwyższego Domu Cesarskiego i z interesami Państwa i widzielibyśmy pewne niebezpieczeństwo dla ogólnego dobra Państwa, gdyby idea autonomii Galicyi, do której ludność nasza jest przywiązana, została pogwałcona.

Dlatego przedłożoną przez nas najpoddańszą prośbę uważamy za akt niewzruszonej wierności do Wzniosłej Osoby Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości i do Najjaśniejszego Domu Cesarskiego.

Rada Państwa.

Z Izby posłów.

Wczoraj o godzinie 3 popołudniu zakończyło się tajne posiedzenie Izby poselskiej.

Po krótkiej przerwie rozpoczęło się posiedzenie jawne.

Przewodniczący poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu p. Dobernigowi.

Izba załatwiła z kolei szereg drobniejszych przedłożeń.

Następne posiedzenie dzisiaj o godzinie 11 przed południem.

*

Wydarzenia na froncie włoskim.

Według urzędowego protokołu wydanego o tajnych posiedzeniach Izby, odbytych w dniach 23, 24 i 25 b. m., w dyskusyi w

---

11)

Tadeusz Konczyński.

Blaski miłości.

Powieść.

III.

(Ciąg dalszy).

Pan Wacław odetchnął. Dowiedział się całej prawdy. Już mu teraz nie groziło niebezpieczeństwo nowego podstępu i nowej kompromitacyi. Odzyskał pełny humor.

— Więc on tak zanudza? — zaczął ją badać.

— Na śmierć! — oświadczyła tragicznie. Pomyśl panie Wacławie, to jest drogi dziadziu! ja uciekłam na wieś do brata, on za mną. I dalej mnie nudzi. Zapowiedziałam mu, że strzelę do niego, a on dalej swoje, że to niemoralne, że tak panna nie powinna się zachowywać — że to niezdrowo — że tamto nie wypada! — powiedz sam panie Wacławie, czy to nie kretyn?

Rubiecki kołysał się pocieszenie na nogach.

— Baron i kretyn? — to nie może być — uszczypliwie zadecydował.

— I ostatecznie tak mi dogodził przed godziną swojemi perorami — mówiła dalej — że skoczyłam do stajni, zaprzęgłam konia i uciekłam z domu do pana. Będą mię pewnie szukali w okolicy, to jest pan brat i mój narzeczony.

Stanęła przed nim w postawie kornej i mówiła ze skruszoną minką.

— A ja mam zaszczyt prosić mojego starego przyjaciela o przytułek na trzy dni i trzy noce i oświadczenie każdemu, ktokolwiek tu przyjedzie, że mnie niema, nie było i nie będzie. No, więc sprawa ubita?

— Ja zawsze gotów jestem. Tylko, że — —

— Tu niema żadnego ale — odzyskała rezon Halszka, ośmielona wahaniem się Rubieckiego.

Ten próbował się bronić.

— Tylko, że po pierwsze baron może żart wziąć za obrazę, a po drugie — —

— To trudno. Jak trzeba będzie, to dziadzio będzie się bił za mnie. Szach mach rapirem i głowa mojego narzeczonego potoczy się po śniegu, a to drugie nic mnie nie obchodzi.

— Kiedy bo — — bo—bo—bo—

— Żadne bobo, tylko Halszka, ukochana Halszka ukochanego dziadzia Wacława — przekomarzała się z miną kociaka.

Ale „dziadzio Wacław“ był naprawdę zakłopotany.

Nie wiedział, jak pogodzić żądanie powichra z bytnością Stefana, który łaknął samotności. Bił przeto w palce, pełen frasunku.

— Kiedy bo — — bo — — nie jestem sam — mówił niepewnym głosem.

— To nic nie szkodzi — zawołała bez namysłu Halszka. — Ja przybywam do kompanii.

I nie pytając się o to, czy „dziadzio“ się zgadza, czy nie, zadzwoniła energicznie na służącego. Stary Michał wpadł jak bomba do pokoju, zelektryzowany przybyciem hrabianki i gotów do natychmiastowej obsługi.

— Michał wyprzęże moją klacz — brzmiał rozkaz — zaprowadzi do stajni, wytrze, sanki ukryje tak, żeby ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało! Zrozumiano?

— Zrozumiano, jaśnie hrabianko.

Panna zaśmiała się serdecznie i kładąc dłoń na ramieniu starego wiarusa, zapytała go:

— Lubisz mnie?

— My tu wszyscy za hrabianką jak w ogień! — odparł Michał, wyprężony jak struna z ogniem w oczach.

— No więc pamiętaj! A teraz w tył zwrot! marsz! — wydała komendę Halszka.

Służący z miną grenadyera, któremu sam Napoleon wydał rozkaz, krokiem miarowym, ostrym, salutując wyszedł z pokoju.

Rubiecki probował protestować.

— Kiedy bo — — — jąkał się.

— Sza, dziadziu, ani słowa! — wpadła na niego Halszka z ostrą miną i zakręciwszy się po pokoju siadła znów przy kominku, z wielkiem zajęciem oglądając podeszwy swoich pantofelków.

— Aj — zawołała — mam przemoczone nogi. Niech pan Wacław pomoże mi suszyć pantofelki.

Błyskawicznie szybko zdjęła je z nóg, chowając stopy w białych kudłach niedźwiedziej skóry.

— Kiedy bo nie mogę nawet skończyć — wybuchnął komiczną skargą Rubiecki. — Stefan przyjechał!

Halszka zmrużyła oczy.

— Stefan? Jaki Stefan? Co mnie Stefan obchodzi?

— Mój wnuk, astronom.

Halszka przypomniała sobie jak przez mgłę postać szczupłego mężczyzny z jasnemi oczami, widzianą przed kilku laty.

— No to on będzie patrzył w gwiazdy, a ja w ogień — zadecydowała od razu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sprawie wydarzeń na froncie południowo-zachodnim, przemawiali między innymi P. Minister obrony krajowej Czapp oraz pp. Liebermann i Trylowski.

Posłowie Stanek, Koroszec, Głąbiński, Klofacz, Habermann i Tusar postawili następujący wniosek: Zważywszy, że wyjaśnienia P. Ministra obrony krajowej nie są wystarczające, oraz zważywszy dalej, że obowiązkiem Izby posłów jest przeprowadzić ścisłe dochodzenia w sprawie omawianych operacyj wojskowych, podpisani stawiają wniosek: Izba zechce uchwalić, że przedłożony wniosek przydzielony zostaje komisyi wojskowej z poleceniem, aby, przeprowadziła dokładne dochodzenia w sprawie omawianych operacyj wojskowych i na sesyi jesiennej Izbie zdała dokładne sprawozdanie.

Wniosek ten znalazł dostateczne poparcie.

P. Jan Mayer i tow. postawił następujący wniosek:

Zajścia na froncie południowo-zachodnim w czasie ostatniej ofenzywy wymagają energicznej interwencyi w Izbie. Podpisani proponują: Izba zechce uchwalić wybór komisyi z 20 członków, która ma zbadać zajścia w czasie ostatniej ofenzywy przeciwko armii włoskiej, zda o tem sprawę i przedstawi swe wnioski.

Po mowie P. Ministra obrony krajowej, p. Mayer zmienił swój wniosek w tym duchu, że opuścił słowa dotyczące wyboru komisyi z 20 członków i proponował odesłanie wniosku do komisyi wojskowej.

Izba uchwaliła przydzielić wniosek, stojący na porządku dziennym, do komisyi wojskowej celem zbadania i zdania sprawy.

*

Z komisyi budżetowej.

Na posiedzeniu komisyi budżetowej p. Schrafl postawił wniosek, aby ze względu na to, że Izba nie zna programu nowego P. Prezydenta Ministrów i że stosunek stronnictw do nowego Rządu nie jest jeszcze wyjaśniony, nie przeprowadzać głosowania nad prowizoryum budżetowem w komisyi, lecz przedłożenie bez uchwały odesłać do Izby.

Wniosek ten przyjęto i na tem posiedzenie zamknięto.

Mowa JE. Leona hr. Pinińskiego

wygłoszona na posiedzeniu Izby panów dnia 20 lipca b. r.

(Ciąg dalszy).

Jeśli świat i cywilizacya mają istnieć, to wedle mego przekonania musi dojść do rozumnego pojednania między Niemcami i Anglią, a właściwie wogóle między krajami anglosaskimi a Niemcami. Jestem przekonany, że dla obu potężnych i kulturalnie rozwiniętych szczepów i narodów, jak dotąd, dość jest miejsca na globie dla odpowiedniego rozwoju.

A teraz przejdę do sprawy bliższej niejeco, którą zarówno mój kolega klubowy Starzyński, jak p. hr. Czernin omówili dokładniej. Ubolewam, że tak nagle roztrząsnąć mi wypada tę kwestyę. Dopiero co bowiem przybyłem tu z kolei i nie mogłem przysłuchiwać się dyskusyi. Słyszałem jedynie koniec przemówienia hr. Czernina: Mówił o traktacie brzeskim. Oczywiście — o tem nie wątpiłem — podoba mu się ten traktat; on sam go przecie zawierał. Mnie jednakże traktat mniej się podoba; on mniej podobał się obecnie również wszystkim tym, którzy, gdy wiadomość o tem doszła do Wiednia, powitali go z pewnego rodzaju entuzyazmem. Zdaje mi się, że hr. Czernin sam nazwał go „pokojem chlebowym". (Hr. Ottokar Czernin: Nie! Ubolewam, ale słowo to nie pochodzi odemnie!) To drobnostka. (Hr. Ottokar Czernin: Zapewne). Ekscelencya chętnie w każdym razie słyszał ś to słowo. Owóż ten pokój chlebowy jest moim zdaniem, istnym „lucus a non lucendo": o pokoju słyszy się mało, o chlebie jeszcze mniej. Obiecywano sobie olbrzymie zapasy z Ukrainy. Słynny przez cały ch 28 godzin p. Sewriuk, który był tu, miał nam przywieść tyle a tyle pszenicy i innych artykułów, tak, że w Wiedniu zapanowało przekonanie, iż poprostu opływać będziemy w środki żywności. Ale rozczarowano się bardzo rychło. Ani dziesiąta część, może nawet i nie setna z tego, czego spodziewano się, nie nadeszła, a to, co się dostało, czy mamy pokojowi brzeskiemu do zawdzięczenia?

Bez pokoju brzeskiego, bez oburzającego poprostu ustanowienia granic co do Chełmszczyzny, można było nierównie więcej dostać, niż to, co otrzymano zapomocą pokoju brzeskiego.

Chciałbym, by hr. Czernin zapewnił mnie pod słowem honoru: Czy dostał on choćby wór przenicy za odstąpienie Chełmu? Ani jednego nie dostał. Po pierwsze, ci panowie, którym hr. Czernin chciał podarować Chełmszczyznę, sami wcale nie mieli pszenicy, — a o tem powinien był hrabia wiedzieć.

Zupełnie pojmuję, że zamówiono sobie t. zw. ukraińską delegacyę do Brześcia. Całkiem słusznie postarano się, by bolszewikom przeciwstawić jakąś inną deputacyę.

Usprawiedliwioną jest też dążność do tego, by Rossyę rozszczepić na Rossyę północną i Rossyę południową, której obecnie nadano, lub też która sama sobie nadała nazwę Ukrainy. Ale przypuszczć, że tych kilku statystów, których sobie zamówiono, będą cokolwiek mieli — pardon! Była to naiwność, której nie można było spodziewać się po ministrze.

My, Polacy, doskonale wiedzieliśmy, że pp. Sewriuk i inni, którzy przy tem byli, nie mają ani ziarenka pszenicy do rozporządzenia, a jednak rzekomo udzielono im wszystkich możliwych koncesyj co do granic w sprawie owych zapasów, któremi mieli uszczęśliwić Austryę, a które, gdy całkiem zapomniano, że istnieje jakiś p. Sewriuk i tow., dopiero bardzo drogo kupować, względnie przez wojsko rekwirować trzeba było na Ukrainie itd.

(Hr. Ottokar Czernin: Ekscellencyo, koncesya co do Chełmu na tem polega, że Rusinów traktowało się równorzędnie!)

Wiceprezes ks. Lobkowitz prosi, by nie przerywano mowcy.

Hr. Piniński: Tak się rzecz nie ma. To tylko dowód, ekscellencyo, że ciągle jeszcze nie znasz pan stosunków chełmskich, co zresztą całkiem pojmuję, gdyż nie informowałeś się w tej sprawie nigdy u ludzi myślących objektywnie, a zwłaszcza u Polaków — nigdy!

A teraz kwestya: Czy hr. Czernin złożył jakieś przyrzeczenie, którego nie dotrzymał potem? Tak powiedział mój przyjaciel Starzyński i wbrew energicznemu zaprzeczeniu hr. Czernina ja utrzymuję to samo. Hr. Czernin nieraz rozmawiał z nami o tem, że mną także, iż jego zdaniem Królestwo Kongresowe winno być złączone z Galicyą ku ziszczeniu t. zw. austro polskiego rozwiązania. Czyż hr. Czernin nie wiedział, że Chełmszczyzna należy do Polski Kongresowej? W takim razie zasługuje rzeczywiście na usprawiedliwienie.

Ale, moi panowie, minister spraw zagranicznych, który nie wie, iż rzeka Bug tworzyła granicę Królestwa Polskiego Kongresowego, ten chyba nie wiele wogóle wie z historyi i geografii.

Co do koncesyi dla Ukraińców uczynionej w pokoju brzeskim, to sąd o niej scharakteryzuję następująco: Wedle mego zdania hr. Czernin wywołał nią zupełnie słuszne oburzenie u Polaków.

Dokładamy usilnych starań, by owe najzupełniej usprawiedliwione oburzenie zwracało się przeciwko członkom rządu i mam nadzieję, że ono istotnie zwraca się przeciwko członkom rządu, względnie przeciwko b. członkom rządu, a nie przeciw państwu. Że jednak hr. Czernin wywołanym przez to nastrojem nadzwyczajnie wiele szkody sprawił, nietylko Polakom, lecz także Monarchii austro węgierskiej, to nie podlega żadnej wątpliwości.

Dla mnie rezultat przedstawia się następująco: Przez takie określenie granic JE. hr. Czernin bardzo ważne interesy państwowe, bardzo ważne interesy nietylko Polaków, lecz także całej Monarchii sprzedał za misę soczewicy, i to za urojoną misę soczewicy (Wesołość), której nie dostał i o której powinien był wiedzieć, że jej nie dostanie.

A teraz jeszcze kilka uwag o wersyi co do jakiegoś projektu podziału Galicyi. Nie wiem, jak ten projekt opiewa, ani czy wogóle istnieje jakiś podobny projekt; wszystko to ostania tajemnicą; ale muszę wierzyć, że coś unosi się w powietrzu, ponieważ wersyi tej, w najwyższym stopniu niepokojącej Polaków, wcale nie zaprzeczono. Nie wiem, czy ci panowie, którzy knują tego rodzaju plany, wiedzą, co w tem tkwi na dnie i jakie to pociągnęłoby za sobą skutki. JE. bar. Plener — mówią mi — wyłuszczył dzisiaj tę sprawę, przyczem oświadczył się przeciw wszelkim pomysłom podzielenia Galicyi, a to przecież wytrawny polityk: on wie z polityki nierównie więcej, niżli ci panowie, którzy lansowali ową ideę.

Twierdzę, że panowie, którzy z tak lekkiem sercem wytaczają całą sprawę Galicyi, nie mają jasnego pojęcia, co to znaczy i jak wygląda ta wschodnia Galicya. Jakto? Więc myśli się o zruszczeniu Lwowa? A wiecie panowie, co to Lwów? Jest to na nawskróś polsko-narodowe miasto, w którem dziewięć dziesiątych ludności czują po polsku i to gorąco po polsku. Aby zruszczyć Lwów, trzebaby zgładzić dziewięć dziesiątych ogólnej liczby mieszkańców. Jest to zdanie, które nawet dla entuzyasty „in puncto" szubienic z drugiej Izby, dla p. Hejnego byłoby za ciężkie. A w innych miastach Galicyi wschodniej rzeczy stoją podobnie. Co prawda, może dla tych panów wszystko to jest rzeczą nieznaną. Jeden z panów powiedział mi — proszę wybaczyć, że to tutaj poruszam — że mówił, czy też zaczął mówić raz z hr. Ottokarem Czerninem o stosunkach narodowościowych we Lwowie, na co Ekscelencya zauważył: „Ach, mój Boże, te szczegóły". Ale to nie są żadne szczegóły, to jest coś nierównie ważniejszego i zwracam się do niemieckich polityków i zapytuję: Co powiedzielibyście, moi panowie, gdyby nagle któryś szef gabinetu bez wiedzy panów i za ich plecami nosił się z planem odstąpienia Gracu, lub choćby tylko Celowca Słoweńcom? Przyjęliby to także całkiem spokojnie i uznaliby, że to przedmiot do dyskusyi równie dobry, jak każdy inny? W Galicyi przecież bardzo mało jest okolic, gdzie Rusini znajdowaliby się w przeważającej większości. W niektórych powiatach Galicyi wschodniej, nawet w posuniętych najdalej na wschód, znajdują się Polacy nawet w większości — w innych znowu powiatach tworzą częstokroć $^{1}/_{4}$ lub więcej w ogólnej liczbie ludności.

Co do świadczeń podatkowych zaś, to podatki płacone przez Rusinów, czy też jak to się powiada, Ukraińców galicyjskich — nazwa „Ukrainiec" oznacza także stronnictwo, a nie narodowość, przynajmniej w Galicyi — owóż podatki płacone przez Ukraińców w całej Galicyi wynoszą zaledwie, o ile to sam obliczyć mogę, zaledwie 17 do 18 prc.

Dr. Maksymilian Hussarek.

Powołany łaską Najj. Pana na stanowisko Prezydenta Ministrów dr. Maksymilian Hussarek baron Heinlein przyszedł na świat w r. 1867 w Preszburgu. Ojciec jego, ówczas generał-porucznik, piastował godność prezydenta sądu wojskowego.

Ukończywszy studya i uzyskawszy doktorat praw obojga, wstąpił M. Hussarek do służby państwowej. W r. 1893 habilitował się w Uniwersytecie wiedeńskim jako docent prawa kościelnego. Po śmierci radcy Dworu

---

89)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

X.

(Ciąg dalszy).

Wesołość biesiadnego grona przerwał p. Anzelm Burot, uwagą dość niefortunną:

— Paryż staje się siedliskiem niebezpiecznych indywiduów. Przed chwilą właśnie spotkałem na schodach jakieś bardzo podejrzane indywiduum. Nie chciałbym spotkać się z takim osobnikiem na pustej ulicy, w nocy.

— O! — przerwał Pidoux z wesołym uśmiechem — w kamienicy tak dobrze zamieszkałej, to nie groźne...

— To jakiś włóczęga — wtrącił Chapiton — widziałem go także.

Twarz Amelii Rivolard nie straciła pogodnego wyrazu.

— Nie krępujcie się—rzekła. — To był mój brat.

Burot i Chapiton pochylili się równocześnie nad talerzami.

Chapiton spojrzał ukradkiem na swego kolegę.

— Palnęliśmy głupstwo... szepnął.

Burot nadrabiał miną:

— Brat pani?—spytał. — Czy jesteś tego pewną.

— Nie wygląda pięknie — to pewna. Nie opływa bowiem w zbytkach, podobnie jak i ja. Gdybym miała dochody z kapitałów, czy mniemacie, że dotrzymywałabym tu wam towarzystwa?

— Miła szczerość! — zawołał Chapiton.

— To właściwie nie jest uprzejme, co nam mówisz... — użalił się Fulgenty Guillard.

— Czyż możecie przypuszczać, że jestem tu dla własnej przyjemności? — Przytem — dodała, uderzając Guillarda po ramieniu — zabraniam panu mówić do mnie „ty" w towarzystwie.

— Jesteś okrutna!

— A czemże się zajmuje ten brat? — zapytał Pidoux. — Nic nie wiedziałem o jego istnieniu.

— Mój brat „zajmował się" kłusownictwem na terenach barona Reynaud i innych. Teraz nie robi nic. Pije.

Melia nie okraszała prawdy.

— Jak się nazywa? —zapytał Chapiton.

— Szymon... Szymon Rivolard, tak samo, jak ja.

— A, Szymon Rivolard — zaczął recytować Chapiton, tonem studenta, wydającego lekcyę, — włóczęga najgorszego gatunku, z żalem wyznać muszę, bardzo niebezpieczny. Znają go wszyscy strażnicy departamentu. Podejrzany o zabójstwo strażnika barona Raynaud, uwolniony był jednak z braku dowodów. Zabójstwo to popełnił niejaki Toussaint Vardon, zwany la Brèche, także kłusownik, którego skazano na dwadzieścia lat ciężkich robót i zesłano do Cayenny, na wyraźne życzenie barona Raynaud. Utopił się on piętnaście miesięcy potem w zatoce tamtejszej, wraz z niejakim hrabią Janem de Marcilles, w którego towarzystwie usiłował uciec.

— Zanudzasz panie swemi opowiadaniami — przerwał Burot, który pił ciągle i umizgał się do rudej Klaudyny.

Ta jednak nie zwracała na to uwagi, jedząc za czterech i pijąc za trzech.

Ale Chapiton, gdy zaczął co opowiadać z kryminalnych historyj, nie dawał sobie przerwać.

— Sprawa tego hrabiego de Marcilles zdawała mi się zawsze podejrzaną. — I nie mnie tylko, lecz innym. I gdyby chciano zadać sobie trudu, to sprawa ta, pomimo tak znacznego upływu czasu, naprowadziłaby może na ślad istotnych winowajców, którzy czują się teraz bezpieczni, gdyż nieszczęśliwy skazaniec zginął. Ciągle myślę o tem. Zebrałem mnóstwo dokumentów, ot tak, z zamiłowania. Uderzającym jest fakt, że ów baron Raynaud poślubił wdowę hrabiego, która jest jedną z najpiękniejszych kobiet w Paryżu, a trzeba wiedzieć, że ten baron był sąsiadem wiejskim hrabiego. — Tu jest punkt wyjścia, równie dobry, jak każdy inny.

— I czegóż to dowodzi? — zarzucił Pidoux.

— A następnie — ciągnął dalej Chapiton, nie zwracając uwagi na przerwę — po cóż wysłano hrabiego właśnie do Cayenny, jak owego Vardona? Wpływy tajemnicze! Intryga, czy przypadek?... Mnie starego psa gończego trudno w błąd wprowadzić. Przeczuwam całą robotę, ale nie myślę wcale rozpoczynać walki z baronem, chociaż jestem zupełnie niezależny. Byłaby to jednak walka glinianego garnka z miedzianym rondlem.

— Ależ Chapiton — ozwał się z kolei Straub — przecież to sprawa już osądzona. Wszelkie rezonowania nie przydadzą się już na nic.

— Oczywiście! — odparł stary. — Ja tylko tak, z zamiłowania. Gdybym chciał, doszedłbym prawdy. Ale nie chcę. Życie jest walką. Tem gorzej dla słabych. To jak na mnie. Biada przejechanym! Owce zawsze muszą być strzyżone. Co tam! pijmy!

— I kochajmy! — szepnął miłośnie Pidoux do ucha rudej Klaudyny.

Po małej przerwie, stary Chapiton wrócił z uporem do ulubionego przedmiotu.

— Zobaczycie jednak — ozwał się — że pewnego dnia będziemy mieli nowiny w sprawie hrabiego de Marcilles. Mam powody tak mniemać. Wcale dobre powody.

Fulgenty dźwignął ramionami.

W myśli zapytywał siebie, czy miał być w dalszym ciągu równie uprzejmym dla tego gościa niemiłego i upartego.

— Proponuję zakład! — oświadczył Chapiton.

Anzelm Burot, któremu wino poczynało szumieć w głowie, odpowiedział na wyzwanie:

— O co? — zapytał.

— O obiad we czwórkę, — orgia nadzwyczajna!

— Gdzie?

— W restauracyi Montesqieu.

— Dobrze. Ceny dla mnie przystępne.

— Będziesz z nami, Pidoux.

— Z przyjemnością.

— A pan, panie Guillard?

Straub skrzywił się. Chapiton drażnił mu nerwy. Odpowiedział jednak:

— Z ochotą.

— Oznaczmy termin — rzekł Burot.

— Słusznie. Więc jaki termin?

— Sześć miesięcy.

— Chapiton zamyślił się. Straub uśmiechnął się z pogardą.

— To trochę za mało. Lecz — zgadzam się.

I zaczął liczyć na palcach.

— Pierwszy maja.... pierwszy listopada.... Jeśli do tego czasu sprawa Marcilles nie obudzi się ze snu — przegrywam. Rozumie się, że ten, który przegra — płaci.

Fulgenty Guillard uśmiechał się ciągle pogardliwie.

Wszak sprawa Marcilles nie spała.
Ona była pogrzebana stanowczo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Grossa, zajął katedrę tego przedmiotu jako profesor nadzwyczajny.

W r. 1897 mianowany radcą ministeryalnym w Ministerstwie wyznań, pozostał nadal profesorem prawa kościelnego w Uniwersytecie wiedeńskim.

Rok 1906 przyniósł mu nominacyę na szefa sekcyjnego.

Bar. Hussarek pracował wiele na polu naukowem, a dzieła jego zyskały powszechne uznanie znawców. Oprócz drobnych studyów z prawa międzynarodowego napisał podręcznik państwowego prawa kościelnego.

W listopadzie 1911 r. został dr. Hussarek mianowany Ministrem wyznań i oświaty w gabinecie hr. Stürgkha. Tekę tę zatrzymał także w drugim gabinecie Koerbera i w gabinecie br. Clam-Martinica. Ustąpił razem z tym gabinetem w czerwcu 1917 r., przy której to sposobności Najj. Pan w Najw. piśmie Odręcznem wyraził mu uznanie „za wieloletnią pełną oddania się i znakomitą działalność“, zastrzegając sobie zarazem dalsze użycie go w służbie. Równocześnie nadał Monarcha dr. Hussarkowi order Leopolda I. kl.

Po ustąpieniu z fotelu Ministra oddał się bar. Hussarek pracy na polu opieki wojennej.

Z przekonań politycznych należy dr. Hussarek do obozu niemieckich konserwatystów.

Sytuacya wojenna.

„Byłoby niebezpieczną samozłudą, przestrzega w *Berl. Tagebl.* niemiecki znawca wojskowy, gen. bar. Ardenne, gdyby przeczyć chciano, że kontratak gen. Focha, a raczej jego na wielkie rozmiary zakreślona koncentryczna kontrofenzywa nie przyniosła uwagi godnych sukcesów“.

Ta uwaga jednak nie znaczy bynajmniej, jakoby Niemcy czuli się przygnębieni, ani też, jakoby mieli do takiego przygnębienia powód. Taktyczne zmaganie się milionowych wojsk, przejętych po obu stronach równie silną chęcią zwycięstwa, musi z natury rzeczy przypominać ruch wahadła. Im bardziej zapędzi się ono w jedną stronę, tem dalej przesunąć się musi także w drugą. Jeśli poprzednie ofenzywne rozmachy niemieckie nie znalazły odpowiednika po drugiej stronie, to przyczyna tkwiła widocznie w chwilowem ubezwładnieniu mechanizmu wojskowego u nieprzyjaciela. Teraz nabrał on znowu mocy i gra rozpoczęła się na dobre.

Sądzą wszakże niemieccy militaryści, że Foch już przekroczył punkt szczytowy swych wysileń. Za tem domniemaniem przemawia doświadczenie, wykazujące, że tego rodzaju potężne uderzenia trwają tylko dni kilka i że czego nie dokona się w tym czasie, tego już się nie osiągnie wogóle. Cele francuskich operacyj były widoczne: odbicie Soissons i Chateau Thierry i zajęcie łączącej je wielkiej drogi z północy na południe. Tymczasem południowe przedpole miasta Soissons, płaskowyże Chaudun, mimo kilkudniowych walk krwawych pozostało w ręku Niemców. Na zachód od wspomnianej drogi zdołały szturmowe kolumny francuskie posunąć się o kilka kilometrów naprzód i zająć przednie linie niemieckiej piechoty i artyleryi, a tem samem zagarnąć znaczną zdobycz w materyale wojennym. Stanowczo jednak zaprzeczają niemieckie komunikaty głównej kwatery, jakoby liczba zabranych dział dochodziła aż do 400.

Na zachód tedy drogi Soissons-Chateau Thierry pod wpływem parcia Francuzów na południe wytworzyły się główne ogniska boju. Najgoręcej walczono pod Villemontoire, Hartenne, Oulchy le Chateau nad Ourcq, dalej na południe od tej rzeki pod St. Front, Courchamps i w lasach pod Belleau i Bauresches, z których ostatni przypiera od zachodu do Chateau Thierry. Walki były niesłychanie zacięte, jednak oczekiwanego wyniku nie dały nieprzyjacielowi. Aż 30 dywizyj rzucił Foch w ogień walki, osiągnął zaś tylko tyle, że trzeciego dnia Niemcy, bynajmniej nie pod jego naciskiem, lecz dobrowolnie opuścili Chateau Thierry. Zdziałała to, jak tłumaczą krytycy niemieccy, okoliczność, iż nieprzyjacielska artylerya miała tu przewagę, stronie zaś przeciwnej brakło czasu, by odpowiednio powiększyć liczbę swych bateryj.

Tutaj, pomiędzy Soissons i Chateau Thiery przypadnie prawdopodobnie pierwszy z tych momentów, który rozstrzygnie o losach toczącej się monstrualnej bitwy. Dla aliantów przegrana lub nawet rozegrana byłaby ciosem zabójczym, otwarłaby Niemcom drogę do Paryża. Mniejsze do wyniku znaczenie przywiązują Niemcy. Gdyby nawet musieli ciągnąć do wstecznego przełożenia frontu, zawsze on będzie jeszcze na ziemi nieprzyjacielskiej i całości frontu nie wyruszy z posad.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 25 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 25 lipca:

Na froncie włoskim nie było żadnych nadzwyczajnych wydarzeń.

W Albanii wczoraj rano nasze wojska pod Kuci wywalczyły sobie przeprawę przez Semeni. Nasze waleczne bataliony musiały pokonywać gwałtowny opór wroga. Wzięto wielu jeńców. Także między Kuci a morzem pomyślne wypady dały nam zysk terenu.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 25 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 25 lipca:

(Z zachodniego teatru wojny).

Front wojsk księcia Ruprechta: Między Bucquoy a Hebuterne nieprzyjaciel wieczorem pod osłoną silnego ognia ruszył do ataku. Odparto go. Tak samo spełzły na niczem natarcia wroga na zachód od Albert i Mailly.

Front wojsk niem. Następcy Tronu: Na froncie bitwy między Soissons a Reims czynność bojowa wczoraj zelżała. Pomniejsze potyczki piechoty w przedpolu naszych stanowisk. Na południe od Ourcq i na południowy zachód od Reims wróg prowadził gwałtowne natarcia częściowe, które odparliśmy w przeciwatakach.

Front wojsk ks. Albrechta: W Wogesach bawarska obrona krajowa z dziarsko przeprowadzonej wycieczki przywiozła jeńców.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 25 b. m. wieczorem:

Silne częściowe ataki na polu walki między Soissons a Reims.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Wedle depeszy nowojorskiej, łódź podwodna zatopiła 22 b. m. na wysokości wybrzeża Maine żaglowiec „Robert Ryszard“.

Układy fińsko-rossyjskie.

Wedle *Nordd. Allg. Ztg.* układy fińsko-rossyjskie na życzenie obu rządów odbywać się będą w Berlinie.

Rokowania pokojowe rossyjsko-ukraińskie.

Na wspólnem posiedzeniu komisyi politycznej rossyjskiej i ukraińskiej delegacyi pokojowej, po dłuższej dyskusyi, w której nie przyszło do porozumienia, na propozycyę delegatów ukraińskich wybrano subkomitet dla ścisłego ustalenia granicy etnograficznej.

Tymczasowy władca wszystkich krajów rossyjskich.

Generał Horwat dnia 16 bm. ogłosił się tymczasowym władcą wszystkich krajów rossyjskich. W proklamacyi swojej oświadcza, że przywróci porządek i zwoła konstytuantę.

Uprowadzenie wielkich książąt.

Moskiewski dziennik *Nasz Wiek* informuje na podstawie depeszy prezydenta ekaterynburskiej Rady okręgowej, że 18 lipca zostali byli wielcy książęta Igor Konstantynowicz, Iwan Konstantynowicz i Siergiej Michajłowicz przez nieznaną bandę w swem mieszkaniu napadnięci i mimo oporu straży bezpieczeństwa, uprowadzeni w niewiadomym kierunku. Zarządzono bezzwłocznie poszukiwania.

Król serbski w niebezpieczeństwie życia.

Jak *Agencya Stefaniego* donosi z Aten, rzucono w dniu 21 b. m. wieczorem koło dworca we Florinie bombę z nieprzyjacielskiego samolotu na pociąg, w którym znajdował się król Aleksander w podróży powrotnej z serbskiego frontu. Bomba uderzyła tuż obok lokomotywy. O stratach w ludziach nie sygnalizowano.

Dookoła pokoju.

Podług zurychskiej informacyi pism berlińskich, udaje się w ciągu najbliższego tygodnia przywódca holenderskich socyalistów Troelstra do Vevey w Szwajcaryi, celem rozpoczęcia wymiany zapatrywań w sprawie ewentualnego przystąpienia do rokowań pokojowych.

Ostrzeżenie Trockiego.

Rozkaz Trockiego ostrzega przed podróżowaniem do Murmanu i Archangielska, jakoteż na front czesko-słowacki bez pisemnego zezwolenia komisaryatu wojennego.

Niestosujący się do tego zakazu będą skazani na śmierć.

Ostrzeżenie to ogłoszono na dworcach i w wagonach kolejowych w językach rossyjskim, polskim i serbskim.

Naturalizacya żydów w Rumunii.

Senat rumuński przyjął 62 głosami przeciw 2, projekt ustawy o naturalizacyi żydów.

Proces w Marmarosz Sziget.

Biuro korespondencyjne donosi pod datą 25 b. m.:

Feldwebel Józef Pasześniak z drugiego pułku piechoty wzięty do niewoli pod Kaniowem oświadcza, że nikogo nie werbował i o niczem nie wiedział.

Wyruszył tylko na ćwiczenia. Poza Mamajesti wydano ostry zakaz, by nikt nie mówił, nie śpiewał ani nie palił. Wydano rozkaz nabicia karabinów i nasadzenia bagnetów. Te zarządzenia wzbudziły podejrzenie u oskarzonego, sądził też wtedy, że chodzi prawdopodobnie o przejście do gen. Muśnickiego lub o demonstracyę przeciwko pokojowi brzeskiemu.

W dalszym marszu dotarli do stanowisk, w których stali w r. 1915. Nie natrafiając na przeszkody dotarli do pierwszej i drugiej linii zasieków drucianych.

Gdy przyszli do Rokitna, natrafili na opustoszałe stanowiska rosyjskie. Tam się też dowiedział, że trzeci pułk, który się spóźnił, ostrzeliwany był przez artyleryę austro-węgierską. Dopiero wówczas oficerowie poinformowali żołnierzy, że chodzi o przejście do Muśnickiego i że Legionistów prowadzi się do Rossyi, ponieważ w Austryi mieliby być internowani i rozbrojeni.

Oskarżony ze swoim oddziałem dotarł do Sorok, gdzie zastał pułk ułanów pułkownika Stankiewicza. Dążeniem ich było połączyć się z pierwszym korpusem gen. Muśnickiego w Boku. Generał brygadyer Haller podzielił ich na 4 pułki artyleryi. W Humaniu natrafili na bataliony niemieckie. Maszerował w kierunku Kaniowa, gdzie w walce z Niemcami został pojmany. W tej walce oskarżony został raniony. Poza granicą miał się dowiedzieć, że cały plan przejścia wypracowany był przez oficerów sztabu drugiej brygady wieczorem dnia 14 lutego.

Następuje wniosek obrony co do wyłączenia postępowania przeciwko Pasześniakowi, odstąpienie tej sprawy karnej kompetentnemu sądowi i nie łączenia tej kwestyi ze sprawą kapitana Goreckiego i tow. przed sądem wojennym.

Porucznik Graf w dniu krytycznym otrzymał rozkaz pogotowia do marszu z tą uwagą, że chodzi o trzydniowe ćwiczenia. Po otrzymaniu rozkazu służbowego komendant podpułkownik Ziemirski prywatnie mu powiedział, że nie są to ćwiczenia, lecz że chodzi o przejście do gen. Muśnickiego. Oskarzony był zdania, że uda się przejść do Muśnickiego, ponieważ na tym froncie było tylko mało wojsk austro-węgierskich. Oskarzony nic nie wie o tem, jakoby jego ludzie stawiali opór c. i k. wojskom. Potem przesłuchano szereg Legionistów i szarży.

O wileńską stolicę biskupią.

Do sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej wpłynęło z Wilna następujące pismo, pokryte podpisami przedstawicieli wszelkich klas społecznych, zawodów, oraz instytucyj:

Eminencyo!

Ponieważ Edward baron von der Ropp, biskup wileński został mianowany arcybiskupem mohylewskim, a ks. administrator dyecezyi Kazimierz Michalkiewicz zrezygnował ze swej godności, Stolica Apostolska zechce zapewne obsadzić wakujący stolec biskupi w Wilnie. Dla nas, mieszkańców dyecezyi wileńskiej, jest to kwestya pierwszorzędnej wagi i dlatego ośmielamy się błagać Waszą Eminencyę o wysłuchanie słów następujących:

Wszystkie klasy społeczne mieszkańców dyecezyi wileńskiej były zawsze gorąco przywiązane do św. religii katolickiej, pełnego kornego posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej, a zawsze z synowską ufnością odnosiły się do swych pasterzy, biskupów wileńskich. Myśmy przyzwykli do zwracania się do nich we wszystkich sprawach ważniejszych, oni nigdy nie odmawiali swych wskazówek i rad ojcowskich. Nie pytali zaś nigdy o narodowość, do jakiej należymy i myśmy nie mieli potrzeby pytać, która z narodowości jest wynoszona ponad drugą.

Jednakowo oddane Kościołowi i jego pasterzom obydwie najważniejsze narodowości kraju, Polacy i Litwini, żyły w zgodzie i ten pokój był siłą, która się przeciwstawiała naszemu ciemięzcy. Pogodna ta harmonia zakłóconą została przed ćwierćwieczem, a to przez powstanie wśród Litwinów nowego prądu nacyonalistycznego. Odrodzenie narodowe litewskie było przyjęte przez Polaków z gorącą sympatyą jako rzecz prawa i słuszna. Niestety, kierownictwo tym ruchem wpadło w ręce szowinistów, którzy sądzili, że jedynym skutecznym sposobem do wskrzeszenia u Litwinów miłości ich języka i narodowości będzie rozbudzenie nienawiści do Polaków i wszystkiego, co polskie. Jednakże szczególnie pożałowania godnem jest to, że w akcyi tej wzięła udział większa ilość księży, którzy starali się budzić nienawiść wśród swych parafian.

Niech wolno nam będzie w formie przykładu, wspomnieć o sąsiadującej z naszą dyecezyi żmudzkiej, gdzie ruch nacyonalistyczny jest w zenicie, a wpływ, jaki mieli ultranacyonalistycznie usposobieni prałaci szczególnie kanonicy Maciulewicz, Dombrowski i Olszewski na JE. biskupa Karewicza, w konsekwencyi swej doprowadził do scysyi między nim a Polakami jego dyecezyi. Ci ostatni, między innemi posiadacze dóbr ziemskich, którzy są Polakami, byli ciągle odsuwani od osoby biskupa i znaleźli się, o ile można tak powiedzieć, jako owce bez pasterza. Jesteśmy świadkami ciągłych smutnych zajść w kościołach dyecezyi, gdyż liczni księża litewscy, kierujący się tendencyami nacyonalistycznemi, a zachęcani do tego przez przykład swych przełożonych, zniekształcają czasami prawa Boskie i kościelne, a to, by swym celom politycznym zadośćuczynić. Trudno nawet wyliczyć wszystkie smutne konsekwencye takiego stanu rzeczy, w którym się zapomina o świętości powołania, gdy się czyni krzywdę duchowym potrzebom wiernych, gdy się przed oczami wszystkich świeci najgorszym przykładem.

Wracając do dyecezyi wileńskiej, ośmielamy się podkreślić, iż stanowi ona część Litwy historycznej, ale bynajmniej nie Litwy etnograficznej. Statystyka narodowości według spisów zrobionych przed wojną przez mieszane komitety polsko-litewskie, złożone z duchownych, a dla miasta Wilna przez władze niemieckie podczas okupacyi, wzkazuje dla Wilna 2.909 Litwinów na 74.406 Polaków, zaś dla całej dyecezyi zaledwie niespełna 200 tysięcy Litwinów na 1,400.000 ogólnej liczby katolików. Widzimy więc, że bezwzględną większość stanowią tu Polacy, to jest ta narodowość, która się skutecznie oparła zakusom rządu rossyjskiego, zdążającym do wprowadzenia języka rossyjskiego na miejsce polskiego w celu osłabienia przywiązania ludności do kościoła katolickiego.

Wszystkie te względy, a szczególnie ten, że obecność biskupa Litwina na stolcu dyecezyi wileńskiej wytworzyłaby przepaść między ludnością a jej pasterzem, zmuszają i ośmielają nas do zwrócenia się do Waszej Eminencyi z prośbą o złożenie u stóp Jego Swiętobliwości naszego kornego błagania, naszych gorących modłów za tem, by na czele dyecezyi stanął biskup tuziemiec, narodowości polskiej, który taksamo, jak jego poprzednicy, wziąłby w swą obronę i opiekę wszystkich katolików i zasady naszej wiary“.

W piśmie powyższem — pisze *Głos Narodu* — uderza przytoczony na wstępie szczegół, jakoby wywieziony przez Niemców ks. administrator dyecezyi wileńskiej Michalkiewicz zrzekł się swej godności — szczegół, z którym po raz pierwszy wogóle spotykamy się. Sprawdzenie jego autentyczności nie jest w danych warunkach łatwem. Na wszelki wypadek — gdyby nawet ks. administrator Michalkiewicz nie miał wchodzić w rachubę przy definitywnem obsadzeniu dyecezyi wileńskiej, czego jednak na razie wykluczać nie można — opinia całej katolickiej Polski musi energicznie domagać się, by fakt, spełniony na dostojniku naszego Kościoła, został naprawiony, by czcigodny następca męczenników carskiego rządu odzyskał jak najszybciej wolność osobistą.

Bolszewicy a urzędnicy-Polacy w Rossyi.

W warszawskim *Swiecie* zamieszcza p. W. C. następujące uwagi o obecnym losie urzędników-Polaków w Rossyi: Kiedy w roku 1822 Adam Mickiewicz wraz z towarzyszami niedoli został wysłany do Petersburga, zastał on już tam kilkunastu kolegów z Uniwersytetu wileńskiego, którzy, jak Przecławski, Sękowski, Zgierski i inni dobrowolnie opuścili kraj i wstąpili do służby rządowej w Rossyi. Nim jeszcze Polska wysyłać zaczęła swoje dzieci dla chleba na Saksy i do Ameryki, zaczęła się emigracya inteligencyi polskiej do Rossyi. Datuje się ona od pierwszego rozbioru, kiedy ludzie niemajętni, a wykształceni i uzdolnieni, nie znajdując zajęcia odpowiedniego w kraju, szukali go w Rossyi. Jedni z nich ginęli dla Polski, gdyż już ich synowie ruszczyli się i zapominali o ojczyźnie; innym udawało się wrócić do kraju i z chlubą i pożytkiem dla rodaków zastosować doświadczenie na obcej służbie zdobyte, jak książę Lubecki, Mianowski, Pyszyński; inni nakoniec, choć zostali w Rossyi, jednak wychowali dzieci na dobrych Polaków. W Petersburgu naprzykład na wyższych nieraz urzędach można spotkać Polaków, którzy i urodzili się w Rossyi i nigdy nie mieszkali w kraju, a przecie i mówią po polsku doskonale i są dobrymi Polakami.

Emigracya inteligencyi polskiej do Rossyi miała nieraz charakter przymusowy. Tak naprzykład, 20—25 lat temu, za czasów smutnej pamięci Hurki i Apuchtina, wszyscy urzędnicy Polacy, których wtedy jeszcze wielu było w różnych instytucyach, byli wezwani przez swoich zwierzchników, którzy zakomunikowali im poufnie, że mają albo podać się do dymisyi, albo prosić o przeniesienie do cesarstwa, gdzie ich spotka awans i rozmaite przywileje służbowe.

Wielu wybrało to ostatnie i właśnie ćwierć wieku temu na urzędach w cesarstwie zaroiło się od Polaków. Minęło 20—25 lat, przyszła rewolucya i przewrót bolszewicki, a zastał on owych emigrantów z przed ćwierć wieku już na stanowiskach odpowiedzialnych, otoczonych szacunkiem i dobrobytem. Majątku znacznego nikt z nich nie zrobił, ale oszczędności posiadali prawie wszyscy, prawie wszyscy wysłużyli znaczne pensye, emerytury, nie mówiąc o tytułach i orderach.

Bolszewizm zwrócił się przeciwko tym ludziom i prześladuje ich z całą bezwzględnością. Poodbierano im pensye, a emerytury pozmniejszano do 300 r. b., pokonfiskowano fundusze i papiery procentowe, złożone w bankach, wielu z nich dziś głodem przymiera.

Parę tygodni temu na cmentarzu wyborskim w Petersburgu, pochowano senatora Władysława Żelichowskiego. Urodził się on w Petersburgu, z ojca urzędnika wysokiego. Pięćdziesiąt lat temu z górą skończył arystokratyczną szkołę prawa (prawowiedów) i wstąpił do służby rządowej. Wkrótce zwrócił na siebie uwagę wybitnemi zdolnościami i stopniowo doszedł do jednego z najwyższych stanowisk w państwie rossyjskiem, prezesa departamentu kasacyjnego senatu, czyli najwyższego sędziego w państwie.

Parę lat temu obchodzono uroczyście 50 cio letni jubileusz senatora, a honorowała go, rzec można, Rossya cała. Otrzymał adresów i listów bez liku, wysoki order, pismo własnoręczne cesarskie itd.

Bolszewicy wyrzucili starca w literalnem słowa tego znaczeniu na bruk. Senator oszczędności nie miał; żył z dość znacznej, ale zaledwie wystarczającej na przyzwoite utrzymanie pensyi. Po paru miesiącach senator już spieniężył swoje meble, bibliotekę, posprzedawał ordery i kosztowności, a znając kilka języków, tem się trudnił, że tłumaczył rozmaite papiery dla jednego z towarzystw ubezpieczeniowych. Tych zarobków, przy drożyźnie obecnej, zaledwie wystarczyło na chleb, a nie starczyło na pogrzeb.

Pieniądze na pogrzeb i jakąś niewielką zapomogę wdowie i córce, pozostałych po senatorze, dało poselstwo francuskie.

KRONIKA.

Lwów, 26 lipca 1918.

Kalendarz.

Sobota (27 lipca):

Natalii p. — 14 Akyły ap. — Czesława.

Wschód słońca o godzinie 4·23 rano, zachód 7·52 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 25 Cel.

— **Wystawa sztuki współczesnej w sali Giełdy przy ul. Akademickiej 17, otwarta jest codziennie od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 wieczorem. Wstęp 1 K.**

— **Nowy Biskup sufragan lwowski.** W miejsce ks. Biskupa Wł. Bandurskiego, który zrezygnował z sufraganii lwowskiej, osiadłszy na stałe w Wiedniu, zamianował Ojciec św. Biskupem sufraganem lwowskim ks. dr. Bolesława Twardowskiego, do niedawna Infułata w Tarnopolu, a od kilku miesięcy kanonika-scholastyka kapituły lwowskiej i generalnego wikaryusza konsystorza metropolitalnego.

Dekret nominacyjny nadesłano wczoraj z Nuncyatury wiedeńskiej do konsystorza lwowskiego.

Ks. Biskup Twardowski urodził się w r. 1864, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1886. Jako długoletni proboszcz i dziekan tarnopolski, zaskarbił sobie głęboką cześć i wdzięczność ziemi tarnopolskiej. Ks. Twardowski zajmował się z całem poświęceniem parafią tarnopolską. Owoc jego długoletniej pracy, to nowy kościół parafialny, który na krótko przed wojną stanął w śródmieściu Tarnopola, zachwycając piękną strukturą.

W czasie inwazyi ks. Twardowski opiekował się z całą gorliwością potrzebującymi pomocy, po inwazyi zaś otworzył komitet KBK., który się zajął akcyą ratunkową dla ofiar wojny.

Nowy ks. Biskup jest bratem stryjecznym b. P. Ministra Juliusza Twardowskiego i b. Rektora Uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Kazimierza Twardowskiego.

— **Wystawa sztuki współczesnej** w sali Giełdy przy ulicy Akademickiej l. 17, która wzbudziła tak wielkie zainteresowanie będzie już niebawem zamknięta. Zwiedziło ją dotąd kilka tysięcy osób, a zakupów poczyniono na blisko 40.000 koron. Zalecić należy wszystkim, którzy jej dotąd nie widzieli jej zwiedzenie, gdyż materyał zebrany na niej jest istotnie pierwszorzędny pod każdym względem.

Wystawa otwarta jest od 10—1 i od 4—7 wieczorem. W ostatnich dniach przybyło wiele cennych dzieł artystów polskich, które niewątpliwie znajdą nabywców.

— **Żniwa w okolicach Lwowa** rozpoczęły się przed kilku dniami. Z okien wagonu kolejowego widać łany złocącego się w słońcu zboża, żniwiarze uwijają się po polach, układają plony w snopy i kopice. Kilkunastoletnie chłopaki i dziewczęta z zapałem wykonują powierzone im prace, starsi nadzorują i kontrolują młodszych.

Z jarzyn najpiękniejsza jest kapusta i buraki, niemniej też ziemniaki, które w tym roku doszły do niebywałego urodzaju.

— **Na rzecz dzieci.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego w salach Rady szkolnej okręg., pod przew. dyr. Bol. Lewickiego, na którem po dłuższej dyskusyi, uchwalono na rachunek subwencyi „dzieło Cesarza Karola“ udzielić zaliczek kilku koloniom.

Dyr. Bol. Lewicki podał do wiadomości rezultat komisyjnych odwiedzin kilku dalszych półkolonii we Lwowie: w szkole im. św. Maryi Magdaleny, w szkole im. Staszica, gdzie dziatwa pod kierownictwem prof. Stef. Pańkowa w liczbie 350 przybywa w lasku Cesarskim, kuchnią opiekuje się prof. Weiglówna; w bursie Grunwaldzkiej 80 chłopców znajduje doskonałe umieszczenie, codziennie wycieczki w okolice Lwowa, dwa razy tygodniowo kąpiel w stawie, o godz. 5 popoł. po podwieczorku pogadanka w ogrodzie; w szkole im. Sienkiewicza przybywa na obiad do 500 dziatwy pod kierownictwem prof. Smereki, dziatwa uczęszcza codzień na spacery w poblizkie okolice Prezydent dr. Ignacy Dembowski wyraził swe uznanie z powodu znakomitego wyglądu dziatwy.

Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa komitetu i przeprowadzonej nad niem dyskusyi, zaproszono dyr. dr. Bykowskiego do zorganizowania zbiórki ulicznej w sierpniu na zasilenie szczupłych dochodów komitetu. Ilość dzieci, korzystających z kolonii (do 1000) i półkolonii przekroczyła poważną liczbę 9000 dzieci.

— **† Poseł dr. Zygmunt Dziembowski.** Dnia 20 bm. umarł w Poznaniu, adwokat tamtejszy i poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. Posłem był przez lat 23, a to od roku 1889 do 1903 do parlamentu Rzeszy (z okręgu jarocińsko-pleszewsko wrzesińskiego), od roku 1903 do 1908 do Izby poselskiej Sejmu pruskiego (z okręgu nowotomysko-grodzisko-kościańsko-śmigielskiego) i ostatecznie od 1908 do 1912 znowu do parlamentu (z okręgu inowrocławsko - mogileńsko - strzelińskiego).

Z działalności parlamentarnej śp. Dziembowskiego przypomnieć należy nader liczne jego przemówienia imieniem Koła polskiego w roku 1904, w czasie obrad w sejmowej Izbie poselskiej nad osławioną nowelą osadniczą do ustawy kolonizacyjnej.

Z wybuchem wojny wstąpił jako ochotnik do wojska, skąd po zajęciu Królestwa wyznaczono go do cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej w Warszawie, na którem to stanowisku pozostawał niemal aż do ostatnich dni swego życia.

— **† Romuald Borzemski,** zasłużony pracownik na niwie społecznej i narodowej zmarł we Lwowie 25 bm., przeżywszy lat 76. Ś. p. zmarły jako ziemianin olejowski i długoletni naczelnik gminy olejowskiej, członek Rady powiatowej złoczowskiej etc. położył wielkie zasługi około podniesienia moralnego i materyalnego swych włościan, a dawał doskonały przykład, jak w gminie pod względem narodowym mieszanej można pełnić obowiązki swe ku zadowoleniu obu stron.

Na stanowisku swem pozostał także w trudnych warunkach inwazyi rossyjskiej, którą też życiem przepłacił. Cofający się bowiem Rossyanie uprowadzili go w czerwcu r. 1915 jako zakładnika do Kijowa, gdzie spędził na wygnaniu przeszło półtrzecia roku, a ciężka niedola niewoli rossyjskiej zniszczyła sterane długoletnią pracę siły tak, że wrócił do kraju w lutym b. r. zupełnie złamany i beznadziejnie chory.

Teraz spełnia się jedynie ciągłe jego a ostatnie marzenie z dni wygnania, by danem mu było spocząć w ziemi ojczystej, bo zwłoki będą przewiezione w sobotę o 2-ej popoł. z domu żałoby przy ul. Tarnowskiego l. 72 na główny dworzec kolejowy, a stąd do Olejowa, by spocząć tam w rodzinnym grobowcu w ziemi, dla której tyle lat z zapałem pracował, bo ją istotnie całem sercem ukochał. Śmierć jego okrywa żałobą wnuka dra Adama Fischera, siostrzeńca Juliusza Fischera, starsz. radcę skarbu i siostrzenicę p. Zofię Mannową.

Cześć pamięci prawego obywatela.

† Eustachy Wołoszczak, doktor prawa i filozofii, em. profesor Politechniki lwowskiej, na której wykładał botanikę, towaroznawstwo i zoologię, zmarł 10 b. m. w Wiedniu. Urodził się w Jaworowie w r. 1835, studya ukończył w Wiedniu. Tam był 12 lat asystentem w ogrodzie botanicznym Uniwersytetu i docentem szkoły ogrodniczej. W r. 1884 objął docenturę botaniki w Politechnice we Lwowie, mianowany w r. 1892 profesorem nadzwyczajnym, w r. 1900 zwyczajnym, ustąpił w r. 1906. Pozostawił po sobie pamięć prawego, dzielnego człowieka. Oddawał się z uznanem powodzeniem botanice opisowej. Wielki znawca roślinności i geografii roślin Galicyi, szczególnie Karpat, Siedmiogrodu i Węgier, zyskał poważane imię w literaturze w kraju i zagranicą. Ze szczególnem zamiłowaniem poświęcał się badaniu wierzb i flory górskiej, a wydał ogółem przeszło 60 prac. Politechnika zawdzięcza mu piękny, może jedyny w tym rodzaju, zbiór przecięć przeszło 600 drzew, sporządzony własnoręcznie przez zmarłego. Cześć pamięci cichemu i dzielnemu badaczowi!

— **Polsko-rossyjsko-ukraińskie Tow.** dla obrotu handlowego z Ukrainą we Lwowie odbyło w ubiegłym tygodniu nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dr. Stesłowicza. Z powodu napływających zgłoszeń do przystąpienia do Towarzystwa ze strony zarządów większych miast oraz licznych firm handlowych i przemysłowych, uchwalono podwyższenie kapitału zakładowego z 700 tysięcy kor. na półtora miliona.

— **Benefis** pieśniarki Waleryi Borkowskiej w kabarecie Ludwikowskiego, odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. W razie niepogody przedstawienie odłożone będzie na dzień następny.

— **Opieka Legionowa** podaje do wiadomości, że w niedzielę t. j. 28 b. m. urządza zbiórkę na ulicach miasta na dochód „Domu dla inwalidów Legionowych“. Licząc na poparcie, jakiego zawsze doznawał żołnierz polski ze strony ludności miasta Lwowa, żywi Opieka Legionowa niepłonną nadzieję, że i tym razem nie odmówi publiczność swej opieki i wsparcia tym, którzy nieśli życie i zdrowie w ofierze dla lepszej przyszłości, a dziś z powodu zmniejszonej zdolności do zarobkowania nie są w stanie sami na siebie zapracować.

Rozdanie puszek odbędzie się w sobotę o godzinie 6-tej do 8-mej wieczór w lokalu Opieki Legionowej, ulica Akademicka l. 3, II. p.

— **Aresztowania i rewizye.** Kilka nocy z rzędu prowadzi policya obławy w poszukiwaniu za bandytami, których jeszcze dość ukrywa się we Lwowie. Przy ul. Arciszewskiego l. 4 w mieszkaniu szewca Appenheimera ukrywał się od pewnego czasu znany od kilkunastu lat bandyta, włamywacz i awanturnik Michał Szyszka, który niedawno opuścił więzienie po odbyciu 5 letniej kary.

Przy ul. Grottgera l. 3 ukrywał się znów również niebezpieczny Jan Maksymow, od dawna poszukiwany za różne przestępstwa, a przedewszystkiem za ucieczkę z więzienia. Gdy policya weszła do mieszkania, Maksymow ukrył się w komórce, umieszczonej tak sprytnie, że policya wiele musiała zużyć czasu, aby tą tajemniczą skrytkę wynaleźć. Bandyta miał skradzione dokumenty, opiewające na nazwisko „Leopold Soppel“, a w czasie rewizyi oprócz innych rzeczy znaleziono też rozbitą małą kasę wertheimowską.

— **Nieostrożność.** Kupcowi Józefowi Hammerowi w chwili wsiadania do pociągu osobowego na Podzamczu skradziono z kieszeni portfel z zawartością 5000 kor.

— **Zjazd księgarzy polskich w Lublinie,** którego termin odroczono na 4 i 5 sierpnia b. r., zapowiada się bardzo licznie. Przyjazd swój zgłosili księgarze ze wszystkich zaborów.

Również bardzo bogato przedstawiać się będzie wystawa książek i druków polskich, wydanych podczas wojny. Działalność organizacyjna księgarstwa polskiego zatacza coraz dalsze kręgi, gdyż niedawno odbył się zjazd dzielnicowy księgarzy polskich ze wschodniej Galicyi we Lwowie, przyczem powstał Związek na Galicyę wschodnią.

Po zjeździe lubelskim, w niedzielę dnia 11 sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd dzielnicowy księgarzy z Galicyi zachodniej. Urządzeniem zjazdu krakowskiego zajmuje się miejscowe Gremium księgarzy.

— **Jak się walczy z bandytyzmem w okupacyi austryackiej.** Z Lublina donoszą: Z powodu wzmożonej działalności bandytyzmu w Polsce pod okupacyą austryacką, na rozkaz szefa żandarmeryi, podpułkownika Gaupa, wprowadzono w życie szereg zarządzeń, które mają bronić ludność przed bandytami. — Jednym ze środków tej akcyi jest ustanowienie w każdej wsi straży nocnej, zobowiązanej przy zbliżaniu się bandytów, lub podejrzanych osobników, do zaalarmowania mieszkańców tej wsi i żandarmeryi i do dania pomocy w pościgu.

W miejscowości, gdzie zdarzają się wypadki napadów rabunkowych, będą nakładane kary, jeżeli dochodzenie wykaże, iż bandyci pochodzą z tej miejscowości, lub jeżeli stwierdzi się, że nie było w czasie napadu straży nocnej, względnie udowodni się niedbałe spełnianie nałożonych na nią obowiązków. Nadto wprowadzone będą wysokie premie pieniężne za ujęcie lub wyśledzenie bandytów, dana będzie również żandarmeryi możność zupełnego poświęcenia się służbie bezpieczeństwa publicznego.

W celu wykształcenia miejscowych ochotników do żandarmeryi, wprowadzone są kursy w Radomiu i Dęblinie. Dotąd ogółem ukończyło takie kursa 680 kandydatów, których przydzielono do poszczególnych posterunków żandarmeryi polowej. Liczba żandarmów, rekrutujących się z miejscowej ludności, dosięgnie niedługo 2 000 ludzi. Jak widzimy, czyni się wszystko, aby poprawić stan bezpieczeństwa publicznego i wytępić bandytyzm z tej części Polski.

Kronika zagraniczna.

* Polka opiekunką murzynów. Hr. Marya Teresa Ledóchowska, jak już donosiliśmy, zakupiła w Salzburgu olbrzymi kompleks domów za sumę 800.000 koron w celu pomieszczenia w nich dzieci murzyńskich. Wymówiła wobec tego wszystkim dotychczasowym mieszkańcom tych domów mieszkanie. Niezadowoleni nie chcieli się ustąpić, odwołując się do ustawy o ochronie lokatorów.

Hr. Ledóchowska wniosła przeciw nim skargę, opierając się na prawomocności wymówienia. Sprawa oparła się o sąd obwodowy Salzburga. Zastępca lokatorów udowadniał, iż ważniejszem jest dobro dotychczasowych mieszkańców nad sprawą dzieci afrykańskich murzynów. Rozprawa została na razie odroczona.

* Nieudała ucieczka jeńca angielskiego. *Dzien. Berl.* donosi: Przed izbą karną III. sądu ziemiańskiego stawała tłumaczka angielska Tuhrmannowa, oskarzona o rozmyślne udzielenie jeńcowi pomocy przy ucieczce. Mimo że była mężatką zakochała się w jeńcu Angliku, z którym się jako tłumaczka obozowa w Doeberitz spotykała. Postanowiono uciec do Ameryki i tam się pobrać! W tym celu dała T. jakiemuś ajentowi 2 tys. mk., za które miał zakochaną parę przemycić w Hamburgu na okręt płynący do Ameryki. Gdy przybyli do portu ajenta nie znaleźli — uciekł z pieniędzmi nie spełniwszy zobowiązania. Naturalnie ucieczka się nie udała a w sprawę wmieszały się władze.

Izba karna skazała T. na rok więzienia, jaka kara spotkała jeńca, o tem nie donoszą.

* Żywy nieboszczyk. W Semmeringu wydarzył się w tych dniach następujący wypadek: Żona pewnego handlowca otrzymała w r. 1915 urzędowe zawiadomienie, że mąż jej poległ na froncie rossyjskim. Wdowa poczyniła starania u władz wojskowych o sprowadzenie z terenu wojny zwłok męża, które też złożono na cmentarzu wiedeńskim. Po upływie dwóch lat wdowa wyszła powtórnie za mąż. Jakież było jej zdziwienie, gdy w tych dniach zjawił się w jej domu pierwszy małżonek, którego śmierć była urzędowo potwierdzoną. Władze będą się musiały zająć prawnemi skutkami tego podwójnego małżeństwa.

* Proces Malvy'ego. Z Genewy donoszą: Przed trybunałem stanu w Paryżu, wydelegowanym przez senat, rozpoczął się proces o zdradę stanu, przeciwko b. ministrowi wojny Malvy'emu. Oskarżenie to powstało wskutek zarzutów, podniesionych przez Leona Daudet w dzienniku *Action* i w liście, wystosowanym do ówczesnego prezesa gabinetu,

Painlévé'go. Ponieważ Malvy był senatorem i ministrem, trybunałem kompetentnym dla osądzenia jego sprawy jest senat. Prezydentem senatorskiego trybunału jest prezes senatu Dubost, referentem i oskarżycielem senator Peres.

Akt oskarżenia zarzuca Malvy'emu, że świadomie tolerował propagandę pacyfistyczną w armii, co doprowadziło do rozruchów, które ogarnęły 75 pułków piechoty. Pułki te odmawiały posłuszeństwa rozkazom, śpiewały międzynarodowe pieśni i zachowywały się na froncie biernie. Malvy, który wskutek raportów głównej kwatery dobrze był poinformowany o tych zajściach, nie wydał żadnych zarządzeń dla powściągnięcia pacyfistycznej propagandy, a nawet skarcił generalissimusa Pétain, gdy ten polecił surowe ukaranie głównych agitatorów. Oprócz tego utrzymywał bliskie stosunki z całą redakcyą *Bonnet-Rouge*, dziennikiem, który pozostawał pod wpływem niemieckich kapitałów. Przyjaźń jego z Almareydą, Bolobaszą i innymi agentami niemieckimi dowodzi — zdaniem oskarżenia — że Malvy porozumiewał się z nieprzyjaciółmi Francyi.

Na tem tle osnuty jest cały referat Péresa, który kończy się wnioskiem o uznanie Malvy'ego winnym zdrady stanu. Malvy, przesłuchany przez trybunał, zbijał oskarżenie, dowodząc, że rząd był równie pobłaźliwy dla wybryków z prawej i lewej strony. Ludzie skupieni około *Action Francaise* prowadzili jawnie rojalistyczną propagandę, a na jednem z zebrań Ligi francuskiej powiedział przewodniczący: „Zawrzyjmy pokój, abyśmy mogli sprowadzić naszego króla“. Ponieważ Malvy chciał wystąpić przeciwko rojalistom, Daudet ukuł zarzut zdrady stanu, oparty na plotkach i oszczerstwach.

Jako pierwszy świadek stanął przed trybunałem Leon Daudet, znany literat, publicysta i polityczny agitator, który jest istotnie jednym z przywódców socyalistycznego ruchu we Francyi. Dziennik jego *Action Francaise* przeprowadził namiętną kampanię przeciwko pacyfistom i uderzył między innymi na senatora Humbert i ministrów Malvy'ego i Caillaux. Daudet wykazywał w swoich zeznaniach, że Malvy, Almareyda i Caillaux, dążyli we wspólnem porozumieniu do wywołania we Francyi wewnętrznego fermentu, aby zmusić rząd i główne dowództwo armii do zawarcia pokoju. W tym celu posługiwali się także kapitałami, dostarczonemi przez Niemców, a Bola i Duval byli pośrednikami pomiędzy nimi a niemieckimi agentami. Dokumentu — dodał Daudet — podpisanego przez Malvy'ego. w którymby eksminister przyznawał się do zdrady, nie posiadam, ale jego wina niewątpliwie z zeznań rozstrzelanych Bola-baszy i Duvala i z papierów znalezionych u Caillaux.

Muszę jeszcze tu oświadczyć: Malv'y napadł na mnie w sposób nieprzyzwoity w swoim dzienniku *Bounet-rouge* i dotknął mego prywatnego życia. Nie pójdę jego śladem, chociaż go uważam za szulera i rozpustnika, który na swoje miłostki potrzebował dużo pieniędzy. Jestem przekonany, że dopuszczał się zdrady. Powiedziałem to publicznie i gotów jestem powtórzyć ten zarzut w jego obecności.

Po Daudecie przesłuchiwano jeszcze b. prezydenta gabinetu Painléve'go, który oświadczył, że przeciwko Malvy'emu podniesiono jedynie gołosłowne, niczem nie poparte zarzuty. List Daudeta oddał kompetentnym władzom sądowym dle rozpatrzenia jego treści.

Proces potrwa jeszcze kilka dni. Epizody jego wywołują w prasie francuskiej bardzo gwałtowną polemikę.

Notatki literacko-artystyczne.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek do *Gazety Lwowskiej,* Tom XLIV., zeszyt VII., za lipiec 1918 wyszedł i zawiera: I. Stosunki Wielkiego księcia Witolda do Rusi Północno-wschodniej w latach 1425—30, napisała Anna Dembińska. — II. Mieczysław Romanowski. (Zarys krytyczny). (Na podstawie źródeł rękopiśmiennych), napisał Stanisław Lam. — III. „Siła fatalna“ poezyi Słowackiego“, (przyczynek do sławy pośmiertnej poety), napisał Ferdynand Hoesick. — IV. „Zygmunt Kaczkowski“ (na podstawie źródeł i materyałów rękopiśmiennych), napisał Adam Krechowiecki. — V. Karol Baliński. (Studyum biograficzno-literackie), napisał dr. Jan Mirwiński.

Posiedzenie tymczasowej Rady miejskiej.

Sezon ogórkowy zawisł nad kilku ostatniemi posiedzeniami Rady miejskiej. Porządek obrad, który zawierał kilka tylko spraw i to spraw drobnej przeważnie natury wyczerpano w zupełności; interpelacyj również było nie wiele.

Z powodu nieobecności dr. Stesłowicza we Lwowie, obradom wczorajszym przewodniczył zastępca komisarza rząd. dr. Chlamtacz.

Na wstępie podał dr. Chlamtacz do wiadomości Rady, że rr. dr. Sawczyński i Schneider wyjechali jako druga partya delegatów na proces do Marmaros-Sziget i że pierwsi delegaci Rady, dr. Wereszczyński i B. Lewicki zdali na zebraniu delegatów sprawę ze swych wrażeń, oraz, że w swoim czasie odbędzie się plenarne posiedzenie Rady, na którem przedstawiony zostanie materyał zebrany w Marmaros-Sziget przez delegatów Rady.

Nastąpiły interpelacye.

R. dr. **Buber** poruszył sprawę wynagrodzenia dyetaryuszów i dyetaryuszek miejskich, którzy pobierają miesięcznie wynagrodzenie w kwocie zaledwie 171 kor., ponadto nie są na wypadek choroby ubezpieczeni w kasie chorych, nie otrzymują też ustawowego urlopu. Imieniem swojem i tow. klubowych zapytuje interpelant, czy zarząd miasta skłonny jest spowodować przedewszystkiem, aby dyetaryusze i dyetaryuszki miejscy, w myśl przepisów ustawowych zostali ubezpieczeni w Kasie chorych i by otrzymywali usiłowane płatne urlopy, porozumieć się bezzwłocznie z delegacyą dyetaryuszy i dyetaryuszek i w porozumieniu z nimi podwyższyć im płace do wysokości odpowiadającej obecnej drożyźnie i na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej zdać sprawę z tego, co w tej sprawie zarządził.

W odpowiedzi dr. **Chlamtacz** oświadczył, że w miarę środków i możności prezydyum użyczy pomocy swym pracownikom oraz zda sprawę o tem w najbliższym czasie.

R. **Obirek** uzasadniał następnie interpelacyę w sprawie stosunków mieszkaniowych we Lwowie, w szczególności w sprawie rozporządzenia ministeryalnego, upoważniającego polityczne władze krajowe do wydania zakazu, by ubikacye mieszkaniowe były używane na inne cele a nie na mieszkanie. Lwów został zaliczony do gmin, gdzie wspomniane rozporządzenie ministeryalne ma być stosowane. Mimo to liczne nowo powstałe urzędy wojenne, władze i przedsiębiorstwa prywatne zajmują ubikacye mieszkaniowe na biura i przyczyniają się tem samem do potęgowania i tak dotkliwej już drożyzny i wielkiego braku mieszkań. Nadto interpelacya porusza sprawę wynajmu kamienicy przy ul. Ossolińskich l. 11.

Interpelant zapytuje zarząd miasta: 1) czy skłonny jest zarządzić, aby tak rozporządzenie Ministerstwa opieki społecznej z 28 marca 1918 Nr. 114, Dz. pr. p., jakoteż fakt zaliczenia Lwowa do gmin tem rozporządzeniem objętych, zostały w należyty sposób obwieszczone i do wiadomości ogółu mieszkańców miasta Lwowa podane w drodze afiszów i ogłoszeń w dziennikach;

2) czy jest skłonny polecić Magistratowi, a w szczególności Miejskiemu Urzędowi najmu, aby czuwał nad ścisłem wykonaniem wspomnianego rozporządzenia i wszelkiemi środkami przeciwdziałał wykroczeniu przeciw temu rozporządzeniu.

3) czy jest skłonny zarządzić wszystko, co jest w jego mocy, aby Magistrat i Urząd najmu, wzięły w obronę lokatorów realności przy ul. Ossolińskich l. 11 a nadto aby do 24 godzin wodociągi w tej realności na koszt właścicieli zostały naprawione i do pierwotnego stanu przywrócone.

W odpowiedzi dr. Chlamtacz oświadczył, że wobec konkretnych faktów, przytoczonych w interpelacyi, prezydyum poczyni kroki w obronie lokatorów.

Sprawę nieporządków i kurzów w mieście poruszył w interpelacyi r. **Soupper**, który skarżył się na fatalne pod tym względem stosunki i podniósł myśl, by wobec olbrzymich kosztów utrzymania koni, miasto postarało się o automobil do skrapiania ulic.

W odpowiedzi oznajmił zast. kom. p. Neumann, że gmina zakupiła na Ukrainie taki automobil i już go sprowadziła. Jeśli znajdą się środki, zostanie zakupionych jeszcze kilka takich samochodów. Pierwszy z nich zacznie funkcyonować w najbliższych dniach.

R. **Soupper** poruszył nadto sprawę wagonu (113 skrzyń), sprowadzonych do Lwowa z Łańcuta a następnie wysłanych do Wiednia.

R. dr. **Rodakiewicz** jako dyrektor Spółki „Ovum“, która ów wagon do Wiednia wysłała, wyjaśnił, że wagon ów należał do kontyngentu, przeznaczonego dla Wiednia i tylko przez pomyłkę dostał się do Lwowa. Sprawę uznano za załatwioną.

Przed przystąpieniem do porządku obrad uchwaliła Rada zgodnie z wnioskiem r. **Chajesa** wybudować na obszarze dworca budowlanego, szopę na siano i zrestaurować na ten cel istniejący tam magazyn, kosztem 35.000 kor. Centrala pasz przyczyni się do wydatku tego kwotą 7.000 kor. Zgodnie z wnioskiem r. B. **Lewickiego** zgodzono się na odbudowanie i powiększenie betoniarni miejskiej (uchwała 2-ga), oraz przyznano dodatek drożyźniany dla emerytów, wdów i sierót po funkcyonaryuszach miejskich.

R. **Rawski** referując sprawę wydania pozwolenia ogółowi ludności na wstęp do lasów miejskich i zbieranie jagód, oświadczył się przeciw. Komisya uważa jednak za wskazane, aby gmina ułatwiła ubogiej ludności nabywanie gotowej marmelady owocowej po tanich cenach.

Wniosek uchwalono.

R. dr. Z. **Lisiewicz** przedstawił następnie wniosek, aby upoważnić syndyka miejs. do wytoczenia sporu dzierżawcy gruntów miejs. na „Żelaznej Wodzie“ z powodu tego, że dzierżawca ów nie chce odrestaurować budynku tamtejszego.

W dyskusyi zabrał głos r. dr. **Wereszczyński** i zaznaczył, że dzierżawca, o którego idzie nie dotrzymał warunków umowy dlatego, że został powołany do wojska, że więc gmina nie powinna zbyt pospiesznie zrywać kontraktu, lecz raczej umożliwić dzierżawcy wykonywanie zawodu w dalszym ciągu Sprawę tę należy zbadać dokładniej, przyczem mowca zwrócił uwagę, że tego rodzaju podmiejskie miejscowości nadają się doskonale na miejsca spacerowe dla ludności z miasta, która tam może odpocząć i posilić się.

Po wyjaśnieniach referenta wnioski jego uchwalono.

Nakoniec załatwiła Rada sprawę odstąpienia gruntu na cmentarz żydowski; na tem wyczerpano porządek obrad jawnych i zarządzono posiedzenie tajne.

Na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej otrzymał prezentę na probostwo gr. kat. w Hołosku wielkim ks. Paweł Dudyk z Worobijówki.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Zmiana gabinetu.

Wiedeń, 26 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza Najwyższe pismo Odręczne Monarsze mianujące nowy gabinet.

W skład gabinetu weszli bar. Hussarek jako Prezydent Ministrów, Jerzy Poraj Madeyski jako Minister oświaty i Kazimierz Gałecki, jako Minister Galicyi, a nadto wszyscy członkowie poprzedniego gabinetu zatrzymali swe teki, prócz PP. Ministrów Seidlera, Ćwiklińskiego i Twardowskiego, którzy ustąpili.

Ponadto ogłasza *Wiener Ztg.* Najwyższe pismo Odręczne do byłego Prezydenta Ministrów dr. Seidlera. w którem Monarcha w gorących słowach dziękuje ustępującemu Szefowi gabinetu za jego wydatną i pełną poświęcenia pracę w czasach tak trudnych, jak obecne.

Wreszcie zawiera *Wiener Ztg.* dwa Najwyższe pisma Odręczne do ustępujących PP. Ministrów Polaków dr. Ćwiklińskiego i dr. Twardowskiego, którym Monarcha przychylając się w łasce do ich prośby o uwolnienie z urzędu, wyraża podziękowanie za tak owocną pracę i zastrzega sobie dalsze ich użycie w przyszłości.

Dr. Seidler dyrektorem gabinetowym.

Wiedeń, 26 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza Najwyższe pismo Cesarskie do hr. Polzera, którem Monarcha zwalnia go na jego prośbę z urzędu dyrektora gabinetowego i nadaje mu przy tej sposobności order Żelaznej Korony pierwszej klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiener Ztg. ogłasza Najwyższe pismo Cesarskie do dr. Seidlera mianujące go dyrektorem gabinetu.

Przyjęcie u JE. Twardowskiego.

Wiedeń, 26 lipca. Wczoraj u P. Min. Twardowskiego odbyło się przyjęcie wydane na cześć regenta ks. Lubomirskiego. W przyjęciu wziął udział prezes Koła Polskiego dr. Tertil i szereg wybitnych polityków polskich.

Choroba Gorkiego.

Berlin, 26 lipca. Ze Sztokholmu donoszą do *Berliner Tagblattu*: Maksym Gorkij zachorował bardzo poważnie. Choroba podobna jest do cholery. Z powodu nieodżywiania wywiązały się komplikacye.

Wyrok na urzędników telegraficznych.

Berlin, 26 lipca. Z Zurychu donoszą do *Lokalanzeigera*: Wczoraj późną godziną zapadł wyrok na urzędników telegraficznych szwajcarskich, oskarżonych przez szwajcarską Radę związkową za szpiegostwo przeciw Austryi, Bułgaryi i Turcyi, oraz za naruszenie obowiązków służbowych. Oskarżeni zasądzeni zostali na karę od 8 miesięcy do 2 lat.

Uwolnienie Henkla.

Berlin, 26 lipca. Sąd dyscyplinarny w Jenie wydał wyrok uwalniający prof. Henkla.

Stracenie cara.

Hamburg, 26 lipca. *Hamburger Fremdenblatt* podaje informacye *Prawdy*, że stracenie b. cara nastąpiło za zgodą rządu moskiewskiego.

Powiększenie kontyngentu wojsk amerykańskich.

Berlin, 26 lipca. Z Rotterdamu donoszą do *Vossische Ztg.*: Na kongresie amerykanskim po jego zebraniu będzie wniesione przedłożenie o zmianie wieku obowiązkowej słnżby wojskowej celem podniesienia kontyngentu wojsk, z powodu zapotrzebowania tych wojsk na froncie europejskim.

Morderstwo.

Bielsk, 26. lipca. Wielkie wrażenie wywołało tu morderstwo dokonane na osobie dyrektora elektrowni miejskiej Weissera. Miał on wczesnym rankiem wyjechać na Śląsk, kazał się przeto zbudzić portyerowi Protznerowi przed godziną 4 rano. Gdy dyr. Weisser wychodził z hotelu portyer strzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru wojskowego, a następnie celnym strzałem w serce pozbawił się życia. Dyr. Weisser trafiony w brzuch mimo natychmiastowej operacyi zmarł 2 godziny potem. Powodem morderstwa miały być nieporozumienia o wynagrodzenie.

Katastrofa w kopalni.

Johannesburg, 26 lipca. (*Biuro Reutera*). W kopalni Charleston w skutek zerwania się liny u windy, winda spadła z wysokości 1000 metrów, 21 białych robotników zabitych.

Stracenie Katz-Kamkowa i Spirydonowej.

Sztokholm, 26 lipca. Przywódca socyalnych rewolucyonistów rossyjskich, Katz-Kamkow, który w dniu 5 lipca wygłosił na zjezdzie sowietów podburzającą mowę przeciw zamordowanemu posłowi niemieckiemu, hr. Mirbahowi, a następnie wzywał do walki z obecnym rządem, został wyrokiem sądu doraźnego wraz z przywódczynią tego obozu, Spirydonową, doraźnie zasądzony i rozstrzelany. Wiadomość o tem wywołała druzgocące wrażenie wśród socyalnych rewolucyonistów.

Marya Spirydonowa, jedna z najwybitniejszych bojowniczek rewolucyjnych w Rossyi, już jako 21-letnia dziewczyna w r. 1906 wykonała zamach na znanego z okrucieństwa gen. Łuszenowskiego, gubernatora Tamkowa. Uwięziona cierpiała ogromne katusze. Oficerowie kozaccy zgwałcili ją, gasili płonące papierosy na jej ciele. Przed sądem stanęła z twarzą i rękoma poranionemi. Lekarze stwierdzili, że była chora na płuca, głucha na jedno ucho i ślepa na jedno oko. Sąd skazał ją na śmierć, poczem karę w drodze łaski zamieniono jej na 20 lat robót przymusowych na Syberyi.

Po 2 latach udało się jej zbiedz zagranicę. W kołach rewolucyonistów była bardzo poważana i czczona.

Spirydonowa stała na czele lewego skrzydła partyi. które w listopadzie ub. r. brało udział w rewolucyi bolszewickiej przeciw Kiereńskiemu. Dopiero w ostatnich czasach wystąpiła ona przeciw Leninowi,

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 26 lipca:

Dewizy wiedeńskie:

	Płacą	Żądają
Amsterdam	405·50	406·50
Berlin	159 60	159·90
Sofia	124·25	124·75
Zurych	210·50	211·50
Chrystyania	256·50	257·50
Kopenhaga	255·25	256·25
Sztokholm	282·—	283·—
Konstantynopol	32·75	33·50
Marki	159·—	159·50
Lei noty	111·—	112·—
Lewa	123·75	125·25
Szwajcarskie franki	210·—	212·—
Tureckie funty	32·—	32·75

Dewizy berlińskie:

Szwajcarya	131·50	132·75
Austr-Węgry	63·55	63·65
Turcya	20 25	20·35

Reszta niezmienione.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. cz T. 317/17 (3) (3521)

Zarządzenie umorzenia weksli.

Na wniosek Towarzystwa kredytowego miejskiego w Lubaczowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadaczy tych weksli, aby je do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia niniejszego zarządzenia przedłożyli temu sądowi. — W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksle za umorzone.

I. 1. Weksel akceptanta Irego Schiklera z Lubaczowa na sumę 300 kor. płatny 15 lipca 1914 w Lubaczowie wraz z protestem z dnia 17 lipca 1914 własność Bank-Verein für Handel und Gewerbe w Przemyślu.

2. Weksel akceptantki Lei Walzer z Lubaczowa wystawcy i żyrantki Maryi Tanz z Rzeszowa na sumę 180 kor. płatny 1 sierpnia 1914 w Lubaczewie wraz z protestem z dnia 3 sierpnia 1914 własność akc. Towarzystwa bankowego i kantorów wymiany „Mercur“ filia w Krakowie.

II. Weksle własne wnioskodawcy:

Miejsce i data wystawienia	Suma	Data płatności	Akceptant	Żyrant	Wystawca	Protest
Lubaczów 2/1 1913	45 kor. — hal.	2/7 1913	Rachel Storch, Lubaczów			
Lubaczów 15/7 1913	100 kor. — hal.	15/12 1913	Hersch Lisker, Cewków			
Lubaczów 13/7 1913	100 kor. — hal.	13/11 1913	Jakób Berg vel Lempel, Antoniki, Ołeksa Łubas Bałaje			
Lubaczów 8/12 1913	25 kor. — hal.	8/2 1914	Isak Isler, Ropczyce			
Lubaczów 17/11 1913	480 kor. — hal.	17/3 1914	Ołeksa Kuzyk, Iwan Kuzyk, Marusia Kuzyk, Abraham Klnigsberg, Radruże			
Lubaczów 17/11 1913	480 kor. — hal.	17/3 1914	Ołeksa Kuzyk, Załuże			
Lubaczów 4/11 1913	50 kor. — hal.	4/3 1914	Jan Szpyt, Lubaczów			
Lubaczów 26/12 1913	100 kor. — hal.	26/4 1914	Michał Gut, Ihrowica lasowa			
dtto	100 kor. — hal.	dtto	Michał Gut, Szczutków			
Lubaczów 30/11 1913	199 kor. 41 hal.	31/4 1914	Freide Rubin, Jakób Rubin, Wielkie oczy			
Lubaczów 30/12 1913	25 kor. — hal.	30/4 1914	Adam Haas, Hurce			
dtto	25 kor. — hal.	dtto	Adam Haas, Młodów			
Lubaczow	300 kor. — hal.	25 10 1913	Mendel Tisser, Dubiecko			
Lubaczów	120 kor. — hal.	20/3 1914	dtto			
Lubaczów	150 kor. — hal.	15/3 1914	dtto			
Lubaczów 5/4 1914	1530 kor. — hal.	5/8 1914	dtto			
Lubaczów 9/2 1914	400 kor. — hal.	9/6 1914	Dr. Jan Białogórski, Markus Finger, Jakób Sturm, Mendel Sturm, Dubiecko			
Lubaczów 5/10 1913	60 kor. — hal.	5/3 1914	Dmytro Hajduk, Anna Hajduk, Lubaczow			
Narol 4/3 1914	400 kor. — hal.	4/7 1914		Towarzystwo pożyczkowe, Sender Königsberg, Samson Federbusch, Narol m.		6/7 1914
Narol 5/4 1914	950 kor. — hal.	5 8 1914		dtto		7/8 1914
Lubaczów 10/7 1913	600 kor. — hal.	10 1 1914	Moses Koch, Krystynopol			
Lubaczów 2/3 1914	100 kor. — hal.	2/8 1914	dtto			
Lubaczów 15/4 1914	2200 kor. — hal.	15/8 1914	dtto			
Lubaczów 11/1 1914	200 kor. — hal.	9/4 1914	Kiwe Schikler, Iwan Dziuryk, Fedko Dziuryk, Żółkiew			
Lubaczów 26/2 1914	300 kor. — hal.	27/4 1914	Kiwe Schikler, Wolf Sichkter, Żółkiew			
Lubaczów 26/8 19.3	350 kor. — hal.	26/1 1914	Kiwe Schikler, Żółkiew			
Lubaczów 3/9 1913	241 kor. — hal.	3/4 1914	dtto			
Lubaczów 14/11 1913	2301 kor. 90 hal.	14/3 1914	dtto			
Lubaczów 26/2 1914	525 kor. — hal.	27/4 1914	dtto			
Lubaczów 20/4 1914	250 kor. — hal.	20/9 1914	dtto			
Cieszanów 13/11 1913	846 kor. 43 hal.	13/4 1914	Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Cieszanowie, Markus Glanzer, Leib Horowitz, Isak Glanzer, Cieszanów			
Cieszanów 6/12 1913	1200 kor. — hal.	6 4 1914	dtto			
Dynów	1100 kor. — hal.	5/7 1914	N. Schanzer, Dynów	Dawid Laub, Leib Hasner, Samuel Kasner Towarzystwo eskontowe i oszczędności w Dynowie		
Oleszyce 22/7 1914	1550 kor. — hal.	30/12 1914	Sacher Wolf, Regina Wolf Altmann Rawa	Dawid Gottlieb Tow. zaliczkowe i oszczędn. Oleszyce	Lipe Galler Oleszyce	
Oleszyce 15/7 1914	1200 kor. — hal.	15/10 1914	Dmytro Lichacz, Aniela Lichacz, Oleszyce stare	Dawid Gottlieb Tow. zaliczkowe i oszcz. Oleszyce Moses Babad i Chaim Herzig Lubaczów	dtto	
Oleszyce 22/7 1914	355 kor. — hal.	22/12 1914	Abraham Braher, Aron Braher, Elias Tenenbaum, Narol	Dawid Gottlieb, Tow. zaliczkowe i oszcz. Oleszyce, Chaim Herzig w Lubaczowie	dtto	
Oleszyce 22/7 1914	800 kor. — hal.	30/12 1914	Bolesław Boguszewski, Marya Boguszewska, w Sieniawie	Dawid Gottlieb Tow zaliczkowe i oszcz Oleszyce, Moses Babad, Chaim, Herzig, Lubaczów	dtto	
Oleszyce 5 11 1912	300 kor. — hal.	5/3 1913	Mozes Katz i Isak, Leberfeld Oleszyce	Dawid Gottlieb Tow. zaliczkowe i oszcz. Oleszyce Chaim Herzig w Lubaczowie	dtto	
Oleszyce 5/5 1914	1800 kor. — hal.	5/8 1914	Wasyl Chodań i Marya Chodań, Ryszkowa wola	Tow. zaliczk. i oszcz. i Dawid Gottlieb Oleszyce	dtto	
Lubaczów 21/7 1914	150 kor. — hal.	21/10 1914	Mikołaj Petraszko i Semko Skiba. Stare sioło			
Wielkie Oczy 18/4 1914	600 kor. — hal.	18/8 1914	Hersch Krug, Małnow	Leiser Strasborg, Chaim Goldstein, Jakób Just, Towarzystwo kredytowe Wielkie Oczy		
Wielkie Oczy 11/8 1914	358 kor. 70 hal.	11/11 1914	Towarzystwo kredytowe. Wielkie oczy			
Sokal 1 4 1914	1100 kor. — hal.	1/8 1914		Galic. Kasa kredytowa dr. Simche Wolfmann, Simche Szafrański Sokal		
Lubaczów 8/2 1914	200 kor. — hal.	8/7 1914	Julian Kuryło, Jan Kurczyński, Schulem Beer, Majer Beer, Zakład kredytowy, Josef, Hersch, Katzbach, Uhnów			
Lubaczów 11/8 1914	300 kor. — hal.	11/11 1914	dtto			
Lubaczów 13/2 1914	300 kor. — hal.	13 6 1914	Konrad Hareszko i Kareszko Mayer Beer, Schulem Beer, Josef Hersch Katzbach i Zakład kredytowy, Uhnów			

Miejsce i data wystawienia	Suma	Data płatności	Akceptant	Żyrant	Wystawca	Protest
Lubaczów 10/12 1913	446 kor. — hal.	10/4 1914	Schulem Beer, Mayer Beer i Zakład kredytowy, Uhnów, Aron Bruner, Sokal			
Lubaczów 5/8 1913	300 kor. — hal.	5/12 1913	Moses Hersch Kanner, Chane Kanner, Uhnów			
Lubaczów 11/8 1914	220 kor. — hal.	11/11 1914	dtto			
Lubaczów 30/4 1914	270 kor. — hal.	30/6 1914	Chane Grünbaum, Alter Fränkel i Tow. Oszczędności i kredytu, Dynów			
Lubaczów 11/8 1914	260 kor. — hal.	11/11 1914	dtto			
Lubaczów 30 3 1914	225 kor. — hal.	30/6 1914	Jan Maskowicz, Parańka Maskowicz, Jan Tabaka i Semko Skiba, Staresioło			
Lubaczów 2/3 1914	1000 kor. — hal.	2/7 1914	Jan Maskowicz, Lipica, Fedko Petraszko, Duń, Semko Skiba, Stare Sioło			
Lubaczów 15/3 1914	3000 kor. — hal.	15/8 1914	Abraham Klnigsberg, Tauba Klnigsberg, Radzuże			
Lubaczów 11/8 1914	263 kor. — hal.	11/11 1914	dtto			
Lubaczów 20/8 1915	125 kor. — hal.	20/3 1914	Ołeksa Pyk, Abraham Kluigsberg, Radzuże			
Lubaczów 26/6 1913	76 kor. — hal.	26/12 1913	Józef Salzberg, Radzuże			
Lubaczów 13/7 1913	100 kor. — hal.	30/11 1913	Hersch Ziller, Josef Salzberg, Radzuże, Abraham Kluigsberg			
Lubaczów 25/11 1913	893 kor. — hal.	25/4 1914	Israel Rab, Chama Rab, Niemirów			
Lubaczów 7/6 1913	100 kor. — hal.	1/10 1913	Simon Isler, Ropczyce, Juda Frankel, Chrzanów			
„	100 kor. — hal.	1/1 1914	dtto			
„	100 kor. — hal	1/4 1914	dtto			
„	100 kor. — hal	1/7 1914	dtto			
„	100 kor. — hal.	1/10 1914	dtto			
„	100 kor. — hal.	1/1 1915	dtto			
„	100 kor. — hal.	1/4 1915	dtto			
„	100 kor. — hal.	1/7 1915	dtto			
„	100 kor. — hal.	1/10 1915	dtto			
„	100 kor. — hal.	1/1 1916	dtto			
„	100 kor. — hal.	1/4 1916	dtto			
„	100 kor. — hal.	1/7 1916	dtto			
Lubaczów 20 4 1914	1500 kor. — hal.	1/7 1914	Chaim Lipiner, Moses König, Cewków			
Lubaczów 20/7 1914	460 kor. — hal.	30/10 1914	dtto			
Lubaczów 8 5 1914	1560 kor. — hal.	8/9 1914	Isak Steinroch, Sokal, Jakob Sandgarten Wulka Zapałowska			
Lubaczów 30/4 1910	2100 kor. — hal.	30/10 1910	Bernhard Fenster, Chain Hauser, Lubaczów			
Lubaczów 30 4 1914	200 kor. — hal.	1/9 1914	Mendel Keller, Samuel Keler, Lubaczów			
Lubaczów 1/3 1913	2700 kor. — hal.	1/6 1914	Chaim Kelcz, Rachel Kelcz, Borsza góra, Dawid Schwarz, Buczynia Zapałowska			
Lubaczów 16/3 1913	560 kor. — hal.	16,9 1913	Abraham Herzberg, Sabina Herzberg, Josef Bernstein, Marya Bernstein, Lubaczów			
Lubaczów 11/8 1914	600 kor. — hal.	11/12 1914	dtto			
Lubaczów 21/12 1913	2000 kor. — hal.	21/4 1914	Israel Katz, Elke Katz, Lubaczów			
Lubaczów 10/12 1913	100 kor. — hal.	10/4 1914	dtto			
Lubaczów 24 6 1914	1600 kor. — hal.	24/9 1914	Jan Dubik, Fedio Rygiel, Wasyl Procyk, ks. Bazyli Hoszowski, Lubaczów			
Lubaczów 31/3 1914	40 kor. — hal.	31 7 1914	Onufry Mikuła, Jan Mikuła, Marya Mikuła, Lubaczów			
Lubaczów 16/3 1914	40 kor. — hal.	16/7 1914	Stefan Liszkowiec, Lubaczów			
Lubaczów 11/8 1914	235 kor. — hal.	11/11 1914	Andrzej Zawada, Suchowola, Jan Adamów, Jan Cistecki i Franciszka Cistecka, Nowa grobla			
Niemirów 8/4 1914	165 kor. — hal.	8/7 1914	Bronisław Zasławski, Helena Zasławska i Malwina Zasławska, Niemirów			
Lubaczów 11/8 1914	155 kor. — hal	11/11 1914	dtto			
Lubaczów 3/7 1914	540 kor. — hal.	6/10 1914	Władysław Krukowski, Kraków V. gimn. Adam Wotek i Marya Wotek, Kraków Smolnicka 35, Adam Danecki, Sokal			
Lubaczów 19/4 1914	150 kor. — hal.	19,9 1914	Jan Mazurkiewicz, Krowica jasna			
dtto	dtto	dtto	Jan Mazurkiewicz, Młodów			
Lubaczów 27/6 1914	200 kor. — hal.	27/9 1914	Mechel Schmukler, Wielkie Oczy, Josef Schmukler, Lubaczów			
Lubaczów 15/12 1913	275 kor. — hal.	15/4 1914	Michał Michalski, Lubaczów			
Lubaczów 30/4 1914	600 kor. — hal.	30/8 1914	Hendel Reinfeld, Abraham Graf, Gitla Graf, Lubaczów			
Lubaczów 12/10 1913	100 kor. — hal.	12/3 1914	Aleksander Jałocha, Lubaczów			
Lubaczów 23/4 1914	500 kor. — hal.	28/7 1914	Jakób König, Mala König, Mozes König, Lubaczów			
Lubaczów 15/1 1914	200 kor. — hal,	15 3 1914	Michał Soroń, Basznia dolina			
Lubaczów 8/11 1913	40 kor. — hal.	8 4 1914	Ewa Antonik, Lisieejamy			
Lubaczów 25/5 1914	520 kor. — hal.	15/8 1914	Jakób Scherer, Olszanica			
Lubaczów 26/3 1914	124 kor. — hal.	26 7 1914	Hryńko Gwoźd, Iwan Gwozd, Słotwina			
Lubaczów 13/5 1914	80 kor. — hal.	15,8 1914	Petro Wus i Antonina Wus, Ostrowice			
Lubaczów 2/4 1914	40 kor. — hal.	2/7 1914	Tauba Beer, Josef Beer, Jakób Fuchs, Lubaczów			
Lubaczów 10/3 1914	184 kor. — hal.	10/9 1914	Majer Schreiber, Markus Nadel, Nechy Nadel, Żółkiew			
Lubaczów 15/1 1914	50 kor. — hal	15/6 1914	Mikołaj Sawka, w Sieniawce			
Lubaczów 30/12 1913	300 kor. — hal.	30/4 1914	Józef Reiser, Werchreta, Chaskel Reiser, Łańcut			
Lubaczów 9/7 1914	350 kor. — hal.	9/11 1914	Wawrzyniec Buczko, Józef Buczko, Hryńko Kaczmar, Lisiejamy			
Lubaczów 15/3 1914	2400 kor. — hal.	6/8 1914	Feisel Chary, Pesi Chary, Busk			

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 31 stycznia 1918.

T. 26/17 (14). Na wniosek Tauchema Friedmana we Wiedniu, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następująch rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych weksli: 1. 4 weksle każdy z daty Drohobycz, 5 kwietnia 1914 6 miesięcy od daty płatny na kwotę 2000 kor. opiewający przez wnioskodawcę jako wystawiciela a przez Leibę Bleiberga i Chanę Bleiberg w Drohobyczu jako akceptantów podpisany. 2. 1 weksel bez daty wystawienia i płatności na kwotę 1000 kor. opiewający podpisany przez Ela Egerta i Wasyla Sosiaka w Liszni jako akceptantów a przez Zygmunta Chajesa w Drohobyczu obecnie we Wiedniu IX. Alserstrasse 28/14 jako wstawiciela i żyranta nakoniec. 3. dwa weksle każdy bez daty wystawienia i płatności, na 2000 kor. opiewający podpisany przez Leibę Bleiberga w Drohobyczu i Mojżesza Benkendorfa w Majniczu jako akceptantów a przez wyż wspomnianego Zygmunta Chajesa jako wystawiciela i żyranta. Posiadacza powyższych weksli wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 45 dni od dnia ogłoszenia tego edyktu w przeciwnym bowiem rawie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną. Dla nieobjętej masy spadkowej po śp. Wasylu Sosiaku ustanawia się kuratorem adw. Dra Włodzimierza Hordyńskiego w Samborze.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Sambor, dnia 24 kwietnia 1918. *(3508)*

Nc. V. 165/18 (5). Na wniosek Schewy Polland w Krasiczach, zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawczyni miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie: papieru wartościowego: kartka zastawnicza Kasy oszczędności miasta Przemyśla z 21 października 1913 Nr. 6568 na złoty damski łańcuszek

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, 12 czerwca 1918. (3492 3—3)

L. T. V. 37/16 (21) Berta z Volków zam. Baumöhl żona Nachuma Baumöhla c. i k. sierżanta przy sądzie polowym, tudzież jej córka Izabella Baumohl urodzona 6 stycznia 1906, na skutek rozkazu c. i k. Komendy twierdzy w Mostarze, żeby opuściły rejon twierdzy, postanowiły wyjechać drogą na Tryest do rodziny swej na Węgrzech i w nocy dnia 11 sierpnia 1914 opuściła Mostar, gdzie stale mieszkały, poczem wojskowym pociągiem przyjechały do Matkowic, następnie dnia 12 sierpnia 1914 wsiadły na okręt jadący do Spalato. Okrętem tym przyjechały około północy 12 sierpnia 1914 do Spalato, gdzie musiały przesiąść na inny okręt, by się dostać do Tryestu. Wówczas kursował na tej drodze tylko okręt „Br. Gautsch“, na który prawdopodobnie obie wsiadły, bo wkrótce do Tryestu odjeżdżał. Okręt ten atoli nie przybył do portu tryestyńskiego, gdyż w dniu 13 sierpnia 1914 zatonął, porywając ze sobą w toń licznych podróżnych a między niemi niezawodnie obie wyż wymienione. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 3. ust c. przeto wdraża się na prośbę Nachuma Baumöhla postępowanie celem uznania Berty z Volków Baumöhl oraz Izabelli Baumöhl za zmarłe. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi Panu adw. Dr. Braunfeldowi w Rzeszowie wiadomości o powyż wymienionych. Bertę z Volków Baumöhlową oraz Izabellę Baumöhl wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawiły się, lub w inny sposób uwiadomiły o swem życiu Sąd tutejszy za ponowną prośbę po dniu 24 lutego 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłe.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 24 lutego 1918. (3495 2—3)

Spadki.

A. 573/16 (7). Tuna Basia 2 im. Danhirsch, handlarka w Jaworowie, zmarła dnia 15 lipca 1915 r. pozostawiając rozporządzenie ostatniej woli. Sadowi nie wiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem p. adw. dr. Maksymiliana Allerhanda w Jaworowie kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego okresu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Jaworów, 16 listopada 1917. (3560 2—3)

A. 101/18 (6). Wasyl Biłouchy zmarł dnia 12 stycznia 1918 w Bandrowie z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Fedia Biłouchego i Stefana Biłouchego synów powyższego zmarłego, których miejsce pobytu sąd nie zna, wzywa się aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie.

Po upływie tego czasokresu, odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. dr. Szymona Schaffera, adwokata w Ustrzykach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 4 czerwca 1918. (3479 2—3)

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 73/18 (1). Przeciw Iwanowi Kucharczykowi, s. Wasyla, z Chaszczowania, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Skolem przez Jewkę Lubas, z Chaszczowania, pozew o zaintabulowanie prawa zastawu dla kwoty 120 kor. zpn. i zapłacenie kwoty 200 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 10 czerwca 1918 o godzinie 10 rano w sądzie poniżej wymienionym biuro Nr. 2. Celem strzeżenia praw pozwanego Iwana Kucharczyka, syna Wasyla, ustanawia się p. dr. Jakóba Gelera adwokata w Skolem, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego Iwana Kucharczyka, syna Wasyla, w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Skole, dnia 20 maja 1918. (3519 3—3)

C. III. 216/18 (1). Przeciw Franciszkowi Keska, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Limanowej przez Michała Keskę pozew o własność realności lwh. 635 gminy Słopnice król. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 31 lipca 1918. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. Agnieszkę Keska w Słopnicy król., kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy.

Limanowa, 11 lipca 1918. (3491 3—3)

Prez. 2123. 18 P/18. Obwieszczenie. J. E. P. Prezydent c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie zamianował na mocy § 301 proc. karn. dla trzeciej zwyczajnej z dniem 2. września 1918 o godz. 9 przed połud rozpoczynającej się kadencyi posiedzeń Sądów przysięgłych przy tutejszym c. k. Sądzie obwodowym przewodniczącym sądów przysięgłych c. k. radcę Dworu i prezydenta sądu obwodowego Modesta Łucyana Karatnickiego, a zastępcami przewodniczącego c. k. Wiceprezydenta Jana Ludwika Vincenza i c. k. Radców sądu krajowego, Karola Smolnickiego, Karola Bałabana, Leona Gielę i Jana Maślaka.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Brzeżany, 20 lipca 1918. (3551 2—3)

Prez. 2999. 18/18. Jego Ekscelencya Pan Prezydent c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował dla trzeciej dnia 9. września 1918 rozpoczynającej się kadencyi posiedzeń Sądów przysięgłych na rok 1918. w c. k. sądzie obwodowym w Stanisłowowie przewodniczącym Sądów przysięgłych Radcę Dworu i Prezydenta Sądu obwodowego Filemona Metellę, a zastępcami przewodniczącego radców wyższego Sądu krajowego Światosłswa Szankowskiego, Fryderyka Bertoniego i Jana Gabrusiewicza, tudzież radców Sądu krajowego Bolesława [illegible]tyńskiego, Jana Kasparka, Antoniego Starkiewicza, Antoniego Sobotę, Ludwika Szydłowskiego, Emila Kluka i Zdzisława Wiszniowskiego.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Stanisławów, 19 lipca 1918. (3516 2—3)

Prez. 1620/18 (18). (3580 1—3)

Obwieszczenie.

Pan Prezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował dla trzeciej dnia 17 września 1918 o godz. 9 przed południem rozpocząć się mającej zwyczajnej kadencyi posiedzeń sądów przysięgłych na rok 1918 r. przy tutejszym c. k. sądzie obwodowym przewodniczącym Sądu przysięgłych c. k. radcę Dworu i Prezydenta Sądu obwodowego dr. Marcelego Misińskiego, zaś zastępcami przewodniczącego: Wiceprezydenta Sądu obwodowego dr. Włodzimierza Kulczyckiego, c. k. radców wyższego sądu krajowego Władysława Kropińskiego i Włodzimierza hr. Russockiego, tudzież c. k. radców Sądu krajowego: Włodzimierza Kulczyckiego, Władysława Mayera, Jana Gailhofera, Erazma Semkowicza. Stanisława Przybysławskiego, Zygmunta Tyszkowskiego i Henryka Wolskiego.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Stryj, dnia 22 lipca 1918.

Prez. 2453 P./18 (18). Jego Ekscelencya Pan Prezydent c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował dla trzeciej zwyczajnej dnia 9 września 1918 o godz. 9 rano rozpocząć się mającej kadencyi posiedzeń Trybunału Sądu przysięgłych przy c. k. Sądzie obwodowym w Sanoku c. k. radcę Dworu i Prezydenta tegoż Sądu Stanisława Obertyńskiego przewodniczącym, a zastępcami jego c. k. radcę wyższego Sądu krajowego Franciszka Xawerego Brzozowskiego, tudzież c. k. radców Sądu krajowego Jana Hrobomiego Augusta Bezuchę, Gabryela Rottera. Stanisława Kirchnera i Stanisława Słotołowicza.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Sanoku, 21 lipca 1918. (3579 1—3)

L. 121.709/VII. a. (2898) (3573)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowienia § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907, c. k. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Józef Antoni Kurkiewicz, adjunkt w aptece Maryana Krzyżanowskiego we Lwowie, wniósł podanie dnia 10 lipca 1918 do c. k. Namiestnictwa o koncesyę na nową aptekę publiczną we Lwowie: 1. przy placu Unii Brzeskiej w całej rozciągłości, względnie przy ulicy Polnej do Nr. 22, 2. ulicy Kurkowej, do wylotu ulicy Sawy, 3. ulicy Jagiellońskiej w całej rozciągłości ewentualnie placu Smolki 4. ulicy Trzeciego Maja do wylotu ulicy Kościuszki.

C. k. Namiestnictwo wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzy czuliby się zagrożeni w swej egzystencyi przez utworzenie tej apteki, aby w czterech tygodniach licząc od dnia niniejszego ogłoszenia wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do właściwej władzy politycznej pierwszej instancyi.

Po upływie tego terminu wniesione przedstawienia nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 13 lipca 1918.

Firmy.

Firm 95/18 poj I. 112. Löschung einer Firma. Zu löschen ist im Register Abteilung A. Sitz der Firma: Borysław. Firmawortlaut: L. Liebermann. Betriebsgegenstand: Skład artykułów technicznych, infolge Antrages des Alleininhabers Leon Liebermann. Datum der Eintragung: 8 Juni 1918.

K. k. Kreis- als Handelsgericht, Abt. II.

Sambor, am 8 Juni 1918. (3502)

Wyroki prasowe.

Pr. 104/18 (2) (3584)

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, że treść artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Gazeta Wieczorna“ numer 4.264 z dnia 21 lipca 1918 pod tytułem „Przeciw nadużyciom cenzury“ w ustępach od słów „nasza cenzura“ do słów „wszelkiego rodzaju“, od słów „która nie tylko“ do słów „w piątym roku wojny“ zawiera znamiona występku z §§ 300 u. k., że zatem zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa dnia 20 lipca 1918 i wykonaną w tym dniu konfiskatę uznał za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 21 lipca 1918.

Konkursa.

L 151/18. (3562 2—3)

Celem obsadzenia opróżnionej wskutek śmierci ś. p. Włodzimierza Witwyzyńskiego posady c. k. notaryusza w Dubiecku ewentualnie innej w obrębie tutejszej Izby opróżnić się mogącej posady, rozpisujemy niniejszem konkurs. Kompetenci zechcą wnieść swe należycie udokumentowane podania przez swą władzę po tutejszej Izby notaryalnej do dnia 1 września 1918.

C. k. Izba notaryalna.

Przemyśl, dnia 20 lipca 1918.

L. 364/18. (4563 2—3)

Celem obsadzenia wskutek przeniesienia c. k. notaryusza Eugeniusza Miskiego opróżnionej posady w Baligrodzie, ewentualnie innej w okręgu tutejszej Izby opróżnić się mogącej posady rozpisujemy niniejszem konkurs.

Kompetenci zechcą wnieść swe należycie udokumentowane podania we właściwej drodze do tutejszej Izby notaryalnej do dnia 1 września 1918.

C. k. Izba notaryalna

Przemyśl, dnia 20 lipca 1918.

L. 1475 18. (3561 2—3)

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Żywcu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jeleśni.

Posada ta na razie zostanie nadaną prowizorycznie, a po roku prowizorycznej służby orzecze Wydział krajowy o jej stabilizacyi.

Do okręgu sanitarnego w Jeleśni należą gminy: Jeleśnia, Juszczyna, Hucisko, Korbielów, Koszarawa, Krzyżowa, Mutne, Pewel mała, Pewel wielka, Przyborów, Przyłęków, Rychwałdek, Sopotnia mała, Sopotnia wielka i Świnna z ludnością 19659 dusz.

Lekarz okręgowy pobierać będzie płacę roczną 1200 K, ryczałt na objazdy 600 K rocznie i w razie zezwolenia 1200 K rocznie dodatku drożyźnianego z Wydziału krajowego.

Lekarz okręgowy jest obowiązany utrzymywać aptekę domową.

Kandydaci na tę posadę winni wnieść podanie do Wydziału powiatowego w Żywcu w terminie do dnia 31 sierpnia 1918

W podaniu należy wykazać:

1 prawo obywatelstwa austryackiego.

2. dyplom doktora medycyny.

3. nieskazitelny charakter i znajomość języków krajowych.

4. nieprzekroczony wiek 40 lat i praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

5. świadectwo zdrowia.

Między kandydatami mieć będą pierwszeństwo ci, którzy się wykażą nieprzerwaną dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym, albo egzaminem fizykackim.

Z Wydziału powiatowego.

Żywiec, dnia 19 lipca 1918.

Licytacye.

Ns. 51/18 (1). W tutejszym sądzie przechowane są rożne przedmioty pochodzące z kradzieży dokonanych w czasie inwazyi przy plądrowaniu opuszczonych domów do niewiadomych właścicieli należące, jako to przedmioty urządzenia domowego i gospodarczego. W myśl § 376 pr. wzywa się niewiadomych właścicieli tych przedmiotów, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia trzeciego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ zgłosili się w tutejszym sądzie i wykazali swoje prawo własności ile, że w przeciwnym razie rzeczy te zostaną sprzedane w drodze publicznej licytacyi a cenę kupna wniesie się do kasy rządowej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Mikołajów, 12 lipca 1918. (3488 3—3)

E. 6456/13 (35). Na wniosek strony egzekwującej Pelagii 1-o Teodorowicz, 2-o Steusing we Lwowie, odbędzie się dnia 30 sierpnia 1918 o godz. 9 30 przed południem w biurze Nr. 96/II. p. na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności lwh. 639/IV. dz. ks. gr. gm. m. Lwowa dom dwupiętrowy czynszowy pod l. orj. 48 ul. Piekarska, wartość szacunkowa 95.598 kor., najniższa oferta 47.799 kor. Do realności lwh. 639/IV. ks. gr. gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: okna, drzwi, story, ścianka drewniana, muszle wodociągowe, piece w łazienkach, kociołki blaszane, żarówki elektr., przedziały strychowe oszacowane na 2098 kor., poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział II.

Lwów, 24 czerwca 1918. (3484 3—3)

E. 358/17. Dnia 26 sierpnia 1918 o godzinie 9 przed południem w biurze Nr. 10 odbędzie się licytacya: a) połowy realności obj. lwh. 1357 ks. gr. gm. Gródek Jagiell. składająca się z połowy domu drewnianego na parc. bud. 1435, oraz połowy drugiego domu drewnianego na parc. bud. 1435 i częściowo pgr. 7044/3, wartości szacunkowej na 2 672 kor. 50 h., b) całej realności, na której stał przed wojną dom, nadającą się pod budowę, obj lwh. 1672 ks. gr. gminy Gródek Jagielloński. wartości szacunkowej na 2220 koron. Najniższa oferta realności ad a) wynosi 1781 kor. 33 h. zaś realności ad b) 1480 kor. Przynależność do realności ad a) oszacowano na 20 koron, zaś do realności ad b) na 31 koron.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Gródek Jagiel., 15 lipca 1918. (3512 3—3)

E. 101/14 (12). Edykt licytacyjny. Dnia 14 sierpnia 1918 o godzinie 9 przed południem odbędzie się w podpisanym sądzie biuro 46 licytacya dóbr Czortowiec górny objętych wykazem hipotecznym l. 437 księgi gruntowej sądu obwodowego w Kołomyi dla większych posiadłości łącznego obszaru 133 ha 54 ar. 72 m. z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi. Wartość szacunkowa 151.9 0 K. Najniższa oferta 101.266 kor. 67 hal.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić w sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacyi, inaczej pretensye tego rodzaju co do samej nieruchomości nie miałyby już znaczenia.

Zresztą odsyła się do edyktu licytacyjnego na tablicy sądowej.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Kołomyja, 30 czerwca 1918. (3552 3—3)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.